

SŁOWO

Wilno, Piątek 16 listopada 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł.
Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przysyłką pocztową 4 zł, z przysyłką 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, — Biuro gazetowe, ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Z NIEZNANYCH CUDÓW POLSKI

Spędziłem całych cztery dni w najbardziej postępowej części Polski, niezrozumiałym trafem tak dokładnie zapoznanej w kraju. Trzeba tam być jeszcze raz wrócić, ale już na dobry tydzień, tydzień więcej wesełniami po lasach, dniami po trybunach, popołudniami po wsiach i przedmieściach miasteczek. Ale przede wszystkim po sądach i lasach. Całe życie tego kraju, życie 90 proc. jego mieszkańców rozgrywa się przez pół w sądzie a przez pół w lesie. Na całym świecie, od Ziemi Ojczyzny po Kameczatkę są lasy i są sądy, ale na całym świecie nie ma takiego kraju, gdzie od sądu do lasu, a raczej od lasu do sądu była tak bezpośrednia bliskość jak tu. W tym kraju, to co nie jest lasem, jest sądem. Przeważnie istnieją rzeczy pośrednie, jedne bardziej zbliżone do pierwszych, drugie do ostatnich: w tym dziwnym kraju są bowiem obok lasu i zagajniki, a obok sądu liczne komisariaty policji. Ale elementami składowymi kraju są sądy i lasy, jak pono elementami składowymi Polesia lasy i błota. — Trzeba będzie do tego dziwnego kraju, który przecież zaczyna się o kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy wrócić, postudjować, ponotać, przywieźć potem bity, skondensowany materiał faktów, nazwisk, numerów spraw sądowych, cyfr przegróbów. Trzeba będzie także zajrzeć do historii, do wykazu majątków skonfiskowanych po roku 1863. Wtedy dopiero pisać nazywając po imieniu i nazwisku ludzi, rysując dokładną mapę kraju, rezerwując sobie jego odkrycie.

Zajrzenie do historii jest koniecznością. Zajrzenie to jest symboliczne: W czasie jednej z największych klęsk Państwa Polskiego, bardzo dawno temu, tu właśnie skupiła się na o-kres przejściowy władza centralna, jakby, w swej ostatniej linii okopów. Dziś zaczęła się tu ona silniej, niż gdziekolwiek indziej, tym razem z takimi Aleksandra II. W zamierzonych epoce przed 1863 rokiem było tu moźne i liczne ziemiaństwo, niemal wszystko ludzkie młodzi, bardzo młodzi. „Poszli chłopcy w las bez broni” — mówi piosenka langiewiczowska. Chłopcy poszli w las i z lasu nie wrócili już nigdy. Przynajmniej nie wrócili do siebie. Historycy powstania styczniowego są zgodni z tem, że nigdzie w całym kraju konfiskaty nie objęły tyle ziemi, nie zmieniły stanu posiadania tak gruntownie, co tu. Powstały domeny państwowe rosyjskie, powstały latyfundia generałów rosyjskich. Polska i prywatna własność znikła niemal zupełnie. W roku 1915 czynownicy rosyjscy i właściciele rosyjscy odeszli, aby nie powrócić nigdy. Miejsce jednych i drugich przejął nowe państwo. Zwarty teren tamtejszych większych obszarów rolnych, został w ten sposób upaństwowiony bez żadnej ustawy, sam z siebie. Enklawy nielicznych i małych prywatnych majątków nie odgrywały w tej stronie praktycznego znaczenia. Wszystko jest wielką państwową „zamojszczyzną”. Jest upaństwowione, znacjonalizowane. Lasy i ziemie są w rękę państwa tak samo, jak w Wołonezu, jak w Twerskiem, jak w Kijowszczyźnie. Lasy są upaństwowione jak tego żądała najbardziej postępową uchwałą najbardziej czerwonego z dotychczasowych rządów w Polsce: rządu ludowej republiki lubelskiej Daszyńskiego i Moraczewskiego. Praktycznie uchwała ta została wykonana na tym właśnie terenie, daleko od Lublina. Bolszewicy pokazują zagranicznemu swojemu kolechozji i sołchozji, swe znacjonalizowane lasy i upaństwowione domeny. Dlaczegoż u nas każda się endoziozom admirać kołomną Zygmunta i żubry białowiejskie? (zobacz stacyjne plakacki: „Pologne, pays des chasses”) a nie pokazują z dumą rozległych domen leśnych, majątków państwowych ze stacyjnami doświadczeniemi, stadninami, Bóg wie czym w powiecie P.? Grunty majątków są od gruntów wiejskich „jednostkowód” — jak się nie skoletywi-zowanych włościach określa w sowieckiej polskiej terminologii — oddzielone głębokimi na chłopa rowami, obsadzonemi żywopłotem.

Przed wojną słynne były lasy tatarskie księcia von Hohenlohe, niemieckiego magnata, który kazał strzelać do turystów, przekraczających granice jego włości. Lasy dyrektora Lo-

reta są strzeżone tak samo dobrze, jeszcze lepiej i tak samo srogo jak lasy księcia Hohenlohe.

Jestem niewątpliwie, straszny snobem. Nie na to jednak nie poradzę, że to, co widziałem w domenie państwowej rolniej, w polskim „sowchozie” ma netylko parantele sowieckie, ale jeszcze i feudalno-pruskie, że przypomniało mi netylko sowchozy ukraińskie, ale ordynację bielską, netylko reportaże Wańkowicza, ale i przedwojenne historie o zakutym feudalnie Hohenlohem. W sądach słowackich mnóstwo było skarg na tego Hohenlohego. Ówczesna prasa cze-ska, węgierska, niemiecka, galicyjska

atakowała go ostro. Atakował go ostro krakowski „Czas”. Sądy najpostępowszego w Polsce powiatu mają jeszcze więcej skarg leśnych, spraw i sporów leśnych, niż ich niegdyś miały i dystrykty słowne. Są poprostu niemi zawałone, trybunał odwała jedno po drugim maszynowo, automatycznie. Las zasypuje sąd codziennie tysiącami nowych aktów. Las domeny państwowej produkuje tych aktów więcej, niż sągów drzewa. Kartoteka sądu zmienia się już dawno w kartotekę miejscowej ludności, napewno dokładniejszą niż spisy gminne. — Prasa o tem nie pisze słowa. Tysiące spraw i tysięcy nazwisk, tysiące je-

dnobrzniących aktów oskarżenia, ty-siące jednobrzniących wyroków — to przecież winno zastanawiać.

Dlaczego chłop kradnie drzewo w tej najbardziej postępowej części kra-ju? Dlaczego upaństwowienie i zna-cjonalizowanie nie zrobiło człowieka lepszym?

Odpowiedzi, jakie mi dali sumi „nieulepszeni ludzie, były mało filo-zoficzne, bardzo „kawa na ławę”. Lasy prywatne ograniczyły swe wydatki na służbę leśną, ograniczyły ją smę. Właściciele tych lasów, to nie urzęd-nicy z za okienka, ludzie znający swój świat. Łatwiej nawet dostać nieco za darmo. Łatwiej i kraść. Łatwiej

dostać na odróbkę robocizną na fol-warku. Państwo nie potrzebuje ro-bocizny. Co za zamęt powstałby w biurze, gdyby chłop brał drzewo na odróbkę? Jak to trudno buchalterom i kasjerom waloryzować! I poco? Służ-by w lasach państwowych jest i tak nioe. Lasy prywatne musiały poro-dzić swych leśniczych. Mają długi, płacą podatki. Stosują swe wydatki do dochodów. Państwo stosuje dochody do wydatków. Państwo mnoży swą straż leśną. Ani jeden sąg drzewa nie powinien być skradziony, oto ideał. Państwo jest komercyjantem. Wie, że w okolicy jest jedynym właścicielem lasów. Może przeto wyrubowywać

ich cenę. Robi to do tej pory, póki przewoź innego drzewa, z odległości 100 i więcej kilometrów nie zacznie się opłacać. Ale taki przywóz nieprędko się opłaci: Kolej należy też do państwa. Taryfa kolejowa jest, jak wiadomo, bardzo droga. Cenę drzewa można podnosić swobodnie. Cenę drzewa państwo-przedsiębiorca podnosi. Przecież musi choć w części pokryć koszt utrzymania tak liczącej służby leśnej.

Sowiecki poeta Majakowski pisał kiedyś wiersz o pobycie w Warszawie i podkreślał moc mundurów. Uważał to za pruskie. Majakowski nie był w najpostępowszym polskim powiecie. Ujrzałby tam jeszcze inne mundury, straż leśnych, służby domen pań-stwowych. Majakowski zobaczyłby jak wiele nienawści i niechęci ma chłop z pod P. dla tych właśnie mundurów. Gdyby w 1863 roku miał jej tyle do mundurów rosyjskich, władza moskiew-ska byłaby zgnieciona w tydzień po manifestację Rządu Narodowego. Chłop nie lubi polcji, nie cierpi sekwestratora, żyje w tradycyjnych za-targach z gajowym. Ale wystarczy przysłuchać się trzem, czterem roz-prawom sądowym, by zobaczyć, że te trzy rozwidlone dotąd uczucia połączyły się w jedno, spętowały do nienawści i spoczęły na mundurze, który dla chłopu nosabia zespolenie policji, gajowego, sekwestratora. Jak takie skondensowanie wiele rzeczy przyspiesza!

Nowy prezydent austriackiej rady państwa



Rudolf hr. Hoyos został następcą prezydenta austriackiej rady państwo-wej, Nouackha.

Po pięciu latach król angielski wziął udział w rocznicy zawieszenia broni



Król Jerzy, który od pięciu lat nie brał udziału w rocznicach zawieszenia broni, złożył w tym roku oświadczenie. Nie na pomniku ku czci poległych. Na zdjęciu fragment z uroczystości w Londynie.

Otwarcie sesji parlamentarnej w Rumunii

BUKARESZT. — W czwartek o godzinie 12 nastąpiło uroczyste otwar-cie sesji zwyczajnej parlamentu. Po uroczystym „Te Deum” w katedrze król w otoczeniu członków rządu przy-był do izby deputowanych, gdzie zgro-madzeni senatorowie i deputowani wysłuchali wygłoszonego przez króla orędzia tronowego.

Po oddaniu hołdu pamięci króla Aleksandra i ministra Barthou król wzywał do uspokojenia namiętności, aby poświęcić dziełu odbudowy wszy-stkie siły narodu. W ogólnej sytuac-ji dominują zagadnienia gospodarcze i finansowe. Orędzie przedsta-wia osiągnięte już rezultaty i dalsze zamierzenia rządowe w dążeniu do rozwiązania szeregu zagadnień. Podkreśla również troskę rządu o zaspoko-jenie potrzeb armji, gdyż polityka pokoju i zgody międzynarodowej, prowadzona przez wszystkie rządy rumuńskie, nie może i nie powinna skłaniać Rumunii do zapomnienia o obowiązku czuwania nad tem, aby ar-mja spełnić mogła w każdej chwili ciążące na niej zadania.

Ustęp dotyczący polityki zagranic-nej podkreśla, iż polityka zewnętrz-na Rumunii rozwija się drogą natural-ną, łącząc zawsze interes narodowy i bezwzględna konieczność utrzymania pokoju. Orędzie przypomina dalej podpisanie paktu Ententy Bałkań-skiej, opartego na utrzymaniu istnie-jącego obecnie terytorjalnego status-quo, oraz zaznacza, że istniejące obec-nie między Rumunią a Bułgarią sto-sunki ściślejsze przyjaźni, jak również pełne ufności stosunki między wszy-stkimi państwami bałkańskimi do-wodzą, iż pokój oparty został na trwa-łych podstawach właśnie w tej części Europy, która w przeszłości była na-jbardziej zagrożona.

Wspominając o konwencji londyn-skiej, określającej pojęcie napastnika, orędzie przypomina, że po wymianie not z dnia 9 czerwca, które przewidu-ją ochronę interesów życiowych obu krajów Rumunią i ZSSR nawiązały

ORĘDZIE KRÓLA KAROLA

normalne stosunki dyplomatyczne. Rumunią widzi w normalizacji stosun-ków przerwanych od 17-tu lat najpe-wniejszą gwarancję utrzymania poko-

Incydent podczas przejazdu orszaku królewskiego

BUKARESZT. — 15-11. — Rumuń-ska agencja urzędowa donosi:

Gdy orszak królewski udawał się dziś rano do Izby Deputowanych, ja-kiś nieznaną osobnik wybiegł z tłum-u, starając się zbliżyć do powozu królewskiego, aby wręczyć petycję.

Jeden z oficerów eskorty królew-skiej petycję odebrał, zaś znajdujący się w pobliżu policjanci aresztowali

ju istniejącego obecnie między obu krajami.

Wspomniawszy o przystąpieniu Rosji do Ligi Narodów deklaracja za-

niezanego osobnika. W prefekturze policji, dokąd go odprowadzono, usta-lono, że jest to były oficer Aleksan-der Susnet, który, znajdując się w kry-tycznych warunkach materialnych, o-rzaz będąc chory, prosił o łaskę królew-ską.

Po wylegitymowaniu wypuszczono go na wolność, przyznawszy mu dora-zną zapomogę.

Raport w sprawie bonów bająńskich

Lekkomyślność i uchybienia służbowe b. min. Dolimier'a ułatwiły Stawiskiemu oszukańcze operacje

PARYŻ. — Raport, złożony przez deputowanego Fie na posiedzeniu ko-misji parlamentarnej dla wyświetle-nia afery Stawiskiego w sprawie lo-kowania bonów bająńskich w instytu-cjach kredytowych, stwierdza, że w bankach prywatnych ulokowano bo-nów na sumę 135 milionów franków, w kasach wzajemnej pomocy 13 mil-j. Naogół umieszczono więc w instytu-cjach kredytowych i społecznych bo-nów na sumę 173 mil. franków.

Referent przychodzi do wniosku, że winę za to ponosi, w znacznej mie-rze, wyższy urzędnik ministerstwa handlu Constantin, który na skutek interwencji deputowanego Garrata, był mianowany inspektorem zakładów zastawczych.

Były min. Dalimier, przy podpisy-waniu pierwszego listu, zalecającego przyjmowanie bonów, zdaniem referen-ta, postąpił lekkomyślnie, przy podpisy-waniu drugiego listu, co posłużyło oszustowi za podstawę lokowania bo-nów w instytucjach społecznych a było

uchybieciem ze strony ministra. By-ły min. Francois Abbert nie odegrał w tej sprawie, zdaniem referenta, ża-danej roli. Natomiast zawinił w dużej mierze szef działu kontroli asekuracji prywatnych Aron.

Na tem samem posiedzeniu Bouilly złożył charakterystyczny ra-port o prasie, korzystającej z tajnych funduszy. Dep. Bouilly wystąpił z szeregiem wniosków, m. in. by sądy zaczęły ścigać nowego rodzaju zbro-

znacza, że instytucja genewska bez względu na rozmaite trudności przez które przechodziła, zasługuje na całą naszą wdzięczność dzięki sile atrakcyj-nej, jaką wywiera jako światowy czyn-nik utrzymania pokoju. — Bez wzglę-du na te zachęcające fakty w situa-cji międzynarodowej dają się również zauważyć pewne symptomy nakazu-jące stałą czujność. Przez skrupula-tyne wypełnianie wszystkich zobowią-zań traktatowych przez bezwarunko-wą wierność wobec swych sojusznik-ów, przez nawiązanie węzłów przy-jaźni ze wszystkimi narodami, oraz przez równoległość akcji między Ententą Bałkańską, a Małą Ententą Rumunja dowiodła, że nie będzie szczędzić wysiłków, aby osiągnąć swe cele i pokój wszędzie, lecz przede-wszystkiem na granicach rumuńskich.

W kongresowińskim powiecie P. na-stąpiło wyrównanie frontu. Piramida społeczna stanęła na swym wierzchoł-ku. Anonimowy, daleki, bezpostacio-wy obszarnik zajął miejsce dziesiątki innych. Ma całą potęgę absolutnego państwa, powstałego ongiś na gruzach feudalnych księstewek, wolnych miast i lenn średniowiecza. Powiat P. nie-ma jeszcze Dnieprostroju, ale ma sołchozy, ma wojnę z „jednostkowea-mi”, ma sabotaż, jak w Rosji. Tam-tejszy złodziej, jak w Rosji, jest ipso facto niebezpiecznym działaczem an-typaństwowym. Sowchozy są też wzo-rowsze, miło, łatwo podzi-wiać ich porządek. Występujący prze-ciw temu stanowi rzeczy, są niewąt-pliwie zacończkami, wrogami postępu i najnowszej formy państwowości.

Sąd, który maszynowo wydaje karne wyroki jest organem politycznym, który tępi wrogów państwa, chłop-skich Zborowskich, drobnych Djabłów Stadnickich. Robimy krzywdę krajo-wi, sobie samym, że nie piszemy o tej najbardziej, dalej wysuniętej w przyszłość części tego kraju. Jesteśmy doprawdy złymi propagatorami, nie mamy reklamarskich talentów, skoro nie pokazujemy tego wszystkiego za-granicznym. Po staremu oglądają tylko Giewont, pomalowane domy na Starem Mieście warszawskiem, do-stojne byki żubry w Hajnówce. Wy-jężdżają przekonani, że jesteśmy kra-jem ślicznym, staroświeckiej sielanki. A tu u nas dynamika życia prze-niechronnie naprzód, „pełną parą” w no-wym, wspaniałym światł.

Zmiany w polityce wewnętrznej Jugosławji Ks. Paweł pertraktuje z opozycją

WIEDEŃ. — „Neues Wiener Ta-geblatt” donosi z Sofji: Dzienniki tu-tejsze donoszą z Białogrodu, iż zano-si się na zmianę w polityce wewnętrznej Jugosławji. Książę regent Paweł pertraktuje z przywódcami opozycji.

Według tych informacji, ma być u-tworzony nowy gabinet. Mówią też o mającej wkrótce nastąpić amnestji. W konferencjach nieuwzględniona jest grupa Pawelicza, która utrzymuje sto-sunki z komunistami i separatystami.

Jerzy Remer wydał książkę o ko-siołach Wilna, Wasylewski o starych domach Łwowa, Ossendowski o bło-tach Piłszczyzny. A o tym nowym, zapoznanym endzie, dorobku naszej pracy państwowotwórczej, pisa dotąd sucho streszczenia rozpraw tylko a-plikanci prowincjonalnej Temidy. K.P.

Polska Zbrojna (315) omawia stosunek łowiectwa do służby wojskowej i wskazuje na wielkie znaczenie „polowania właściwego”, czyli wymagającego dobrej orientacji, odwagi i pewności siebie.

Należy mieć na widoku polowanie właściwe, kiedy myśliwy musi myśleć, a zarazem kiedy w parze z tem, musi iść orientacja w terenie, szybkość decyzji, gdy wreszcie i zmysły nasze, jak wzrok i słuch, są do ostatecznych granic napięte. Przy takich polowaniach myślistwo ma w poważniejszej mierze wiele cech wspólnych ze sztuką wojskową, myśliwy w takich warunkach musi posilować się taktyką specjalnego oczywiście rodzaju, ale niepodobną do tej właściwej wojskowej? Dobry myśliwy zarówno jak i dobry dowódca wojskowy muszą mieć zamierzanie do samodzielnego czynu, do indywidualnych poczynań, do tego, aby być ośrodkiem działania.

Łowiectwo w Polsce ma świetną tradycję. Było ono ulubioną rozrywką szlachty i miało wielkich zwolenników wśród królów, jak Stefan Batory, Jan III Sobieski i in.

Dawniejsze polowania jeszcze w wieku osiemnastym, owiane były urokiem bohaterstwa i odwagi, co też stwarzało jeszcze jeden specjalny rodzaj powinowactwa pomiędzy łowiectwem a sztuką wojskową. Myśliwy spotykał w puszczech silniejszego od siebie zwierza, którego siłę musiał przezwyciężyć, przebiegłość w podchodzeniu, oraz zrzeczność w przyjmowaniu ataku i stosowaniu prymitywnej lub mało poręcznej broni. Te czasy minęły i dziś rzadko myśliwy może poszczycić się strzałem do szarżującego odynka lub wilkiem czy niedźwiedziem zabitym przy padlinie.

Dziś przeciętne polowanie jest pozbawione wszelkiego ryzyka zabijaniem najbardziej bezbronnym zwierzęt (jak zające) lub ptaków. Ale pomimo to, myśliwi wyrabiają większą zdolność do prędkiej decyzji i stanowczego działania.

Oprócz umiejętności wyszukiwania warunków atmosferycznych i wyszukiwania t. zw. pogody, jedną z b. ważnych zalet, w których w znacznym stopniu celują myśliwi, a która jest rzeczą wręcz niezbędną dla oficerów, jest orientacja w terenie i umiejętność szybkiego znalezienia się najkrótszą drogą we właściwym miejscu. Myśliwy, znający zazwyczaj dobrze rodzaje dróg i przesmyków leśnych, daleko szybciej w nie znanych warunkach zorientuje się we właściwych przebiegach, w możliwości przebycia bagien, torfowiska, pól, wód. Wiedza na podstawie zewnętrznego wyglądu flory i fauny, stanu wód, czy gdzie należy szukać przejęcia.

Ostatnie wojny dostarczyły wielu przykładów większej sprawności myśliwych, znajdujących się w służbie wojskowej.

Należy się bardziej zbliżyć do przyrody za pomocą łowiectwa lub turystyki i sportów wodnych.

Turystyka i sporty wodne są też tym pewnym nawrotem do natury, tym poszukiwaniem w sobie tego z dawniejszego „ja” człowieka z dawnych minionych epok, są też tem dążeniem do walki z przeciwnościami przyrody. Kto chce w sobie tego „dawniejszego człowieka odnaleźć, kto chce wskrzesić w sobie najprawniejsze instynk-



Problem samochodu lądowego i wodnego rozwiązywano już wielokrotnie bez większego powodzenia. Na uwagę zasługuje ostatni wynalazek obywatela Kolonji Waltera Bodensteina, który zaopatrył zwykłe auto w kola pontonu. Wóz osiąga w wodzie szybkość 20 km. na godzinę.

NAJCIEKAWSZE REPORTAŻE ZE ŚWIATA

W PODRÓŻY DO „ZIEMI OBIECANEJ”

(el) Pisaliśmy obszerniej o kandydaturze znanego w Polsce pisarza amerykańskiego socjalistycznego Uptona Sinclaira na gubernatora Stanu Kalifornia. Sinclair był stuprocentowym literatem i dlatego jego aspiracje na wysokie stanowisko polityczne, jako eksperyment stanowiły ciekawe zjawisko, gdyż spowodowały całą imigrację proletariatu amerykańskiego do Kalifornii.

Sytuację, jaka się tam wytworzyła opisuje we właściwy jej, doskonały reportażowo sposób znana pisarka węgierska Margorata Vesl, której reportaż parokrotnie już drukowaliśmy.

DZIWIWY PODRÓŻNICY

„Prastary wysoki Ford, Rusynanta pośród samochodów, staje, głośno zahamowany, przed skrzyżowaniem ulic. Jego kierowca chudy i bladej fantazyjnym płomieniem Don Kichota w ciemnych zapadłych oczach, wychyla się i pyta mnie jak daleko jeszcze do ratusza w Los Angeles? (Mój Boże, niewiadomo dlaczego we wszystkich krajach egzotycznych, różnych części świata uważają mnie za „lutejszka”). Jeżeli idę poraz pierwszy ulicą jakiegoś miasta, czy byłoby to w Holandji, czy w Venezueli, w Szwajcarii czy na Kubie, natychmiast znajduje się ktoś, kto właśnie mnie pyta o informacje).

„Och, ma pan jeszcze cztery mile w kierunku południowym — odpowiadam, a ludzie w wozie patrzą na siebie

ty, ten winien wybierać się sam na całą noc do lasu, aby o świcie podchodzić do jelenia, rogacza lub guszcza. Samotne przebywanie w większym lesie, osobobny gdzieś nocleg na wrzósach wyzwała w człowieku pierwotne instynkty czuwania, wydoskonalone zmysł obserwacyjny i wyczula wzrok oraz słuch, a wszystko to potrzebne jest i tak myśliwym, jak i wojskowemu. Najdrobniejszy szczegół, który ujdzie uwadze wielu, nie ujdzie uwagi myśliwego.

Łowiectwo, turystyka, sporty wodne — oto drogi, prowadzące do należytego poznania i odczucia przyrody.

Lector.

Wzrokiem niezmiernie zmęczonym. Są bardzo głodni, a przedewszystkiem spragnieni — mówi głos kobiecy. — Krótka pauza. — Zdaje się, że nie mają żadnych pieniędzy. Zapraszam ich, by zaparkowali wóz za rogiem i wstąpili ze mną do sąsiedniej „Dring - store” czyli amerykańskiej apteki, w której dostać można wszystko od kanapek do lodów i cygar, zegarków, książek, aparatów fotograficznych i Bóg wie co jeszcze. Proszę, aby byli moimi gośćmi.

ZA PRZEWODEM UPTONA SINCLAIRA

Samochód jest jednym z tysięcy, które od czasu kandydatury Uptona Sinclaira, codziennie przebywają do Kalifornii aby przywieźć setki tysięcy z dziesięciu milionów bezrobotnych Stanów Zjednoczonych. Chodzi im o to, aby corychlej zapewnić sobie jak najszybciej udział w błogostawie stwach „ziemi obiecanej”.

W pustych wagonach towarowych i na dachach tych wagonów przebywają codziennie dalsze ich setki. Ten rodzaj podróży nie jest tu zakazany, a raczej jest mileżaćo tolerowany. Kto nie może sobie pozwolić na wygodniejszą podróż, a mimo to chce podróżować, posługuje się bezpłatnie pociągami towarowymi.

W czasie ubiegłego tygodnia przy było w ten sposób przeszło 36.000 do samego Los Angeles, z różnych innych Stanów, przyczem trzeba wiedzieć, że miasto zobowiązane jest dostarczyć im pożywienia i dach nad głową. Za granicą nigdzie nie spotkaliby się z takimi warunkami.

PASAŻEROWIE STAREGO

— FORDA

Sapiący samochód — Decynanta, nie odróżnia się od setki innych, które ostatnio widziało się w Hollywood. Noszą numer Stanu Pensylwania, ale są takie, które mają numery New Yorku, albo Massachusetts, a nawet najbardziej wschodnich Stanów. Każde z nich wlezie całą wież starych, postępowych walizek, przywiązanych sznurkami i najrozmaitsze „przedmioty codziennego użytku”. Komu potrzebna jest naprzekład kłatka, gdy

przejeżdża trzy tysiące kilometrów przez kontynent, aby rozpocząć nowe życie? Wszędzie widać pudełka teksturowe, wiadra, sita, miotły, maszyny do kawy, lustra, albo lampy stojące, przedmioty, które widocznie zbyt się lubiło, aby je wraz z resztą ogniska domowego porzucić.

W wozie, który zatrzymałam jadąc obok bladego kierowcy, mała, okrągła kobieta z niemowlęciem przy piersi, zawiętanym w trzy kolorowe kapy. Siedzi ona przy kierowcy. Za nią trzech chłopcy, w różnym wieku, wciśnięci między pudła i pościel. Za ich głowami, na górnym oparciu długowłosego, czerwonego rudy pies, stróż domu, który obecnie nie ma nic do pilnowania.

Kobieta nie może się odważyć pozostawić rzeczy w samochodzie. Naprawdę tłumaczy jej, że tylko we wschodnich Stanach okradają auta, podczas gdy w Kalifornii może spokojnie pozostawić w niem na ulicy nalkoszlownośćesie futro. Nie chce się ruszyć. Wobec tego polecam przynieść do samochodu kilka kanapek i limonade. Maż natomiast chętnie siada na wysokim stołku w „Dring - Store” i rozmawia ze mną o celu swej podróży.

A więc podróż była długa. Trwała ponad cztery tygodnie, ale teraz „wszystko będzie inaczej”. Nareszcie osiągnie to, o czym marzy naprzód przez dwa lata. PRACE. Był przedtem w fabryce obuwia. Miał swój własny domek, z radiem, elektrycznością, lodówką i łazienką. Tak jest. Ale od dwóch lat nie udało mu się nigdzie dostać pracy.

JAK TO BĘDZIE?

„Upton Sinclair wynajmie fabryki w Kalifornii, administrować będą nie mi robotnicy. Towar będzie wymieniany za środki żywności, które produkować będą farmerzy na bezpłatnie oddanych im terenach. Czy to nie proste? Nawet dziecko zrozumie celowość tych planów. Zamiast pieniędzy będą kwity, które chętnie przyjmie każdy”.

„Zapewne prezydent Roosevelt ma dobre chęci, ale popełnia różne głupst-

(el). Hr. Athlone rektor londyńskiego uniwersytetu, zamierza stworzyć na uniwersytetach katedry dobrych obyczajów. W swym projekcie powołuje się na „Związek Okrągłego Stołu”, który liczy więcej niż 17.000 kawalerów i został stworzony w roku 1720. Zdaniem tego związku było i jest kulturowanie poczucia honoru, wytworzenie manier i dobrych obyczajów, — krótko: elegancji, w najlepszym znaczeniu tego słowa. Przedewszystkiem chodzi tu o wychowanie młodzieży w tym duchu.

Członkowie związku pochodzą z kół najbetszego towarzystwa angielskiego i nie dziwnego, że wpływowy związek stara się o wprowadzenie w głąb planów hr. Athlone. Zachodzi jednak pytanie czy wymagane zalety da się wpoić młodzieży „ex cate-dra”.

SZKODNICY TEATRU ZNÓW DAJĄ ZNAĆ O SOBIE

Jaki to harmider wznosił ZASP, że dyrektorzy wyszukują aktorów, że nie placą należnych setek, że dbają tylko o siebie. Po skandalu z teatrem ZASP-u, prowadzonym przez Pawła wskiego, szanowna ta instytucja nieco przysmilkła. Łatwiej wreszcie, niż samemu prowadzić teatr — Pawłowski utopił pół miliona złotych w pół roku.

Obecnie ZASP znów daje znać o swej egzystencji. Jak zwykle a propos skandaliku. Oto skreślił Jaracza z pośród listy swych członków i zamierza zabronić swym podwładnym grania w jego teatrze.

Sprawa jest prosta: ZASP ustawił, że dorywezo, od wieczora zaangażowany aktor, winien otrzymać minimum 10 zł. za występ. Tymczasem Jaracz, wystawiając „Madame Sans Gêne”, gdzie jest masa figurantów, wypowiadających zaledwie po parę słów na scenie, zauważył, że ci 10-złotowicy kosztują więcej niż istotni aktorzy. Krzyknął na scenie: — hu! hu! jak saulelci, czy ogłoszę: Jego Cesar ska Mość! Jaracz nie chciał tedy płacić 10 zł. za byle otwarcie buzi.

Decezyja wylania go z łona ZASP-u nie zmartwiła Jaracza:

— Głupcy i megalomani, — oświadczył — zamiast eicho siedzieć i cieszyć się, że automatycznie wpływają składki, przejawiają swą władzę bzdurnymi zarządzeniami, z których wszyscy się śmieją.

Warto przypomnieć, że cały zespół opery wytrzymał z ZASP-u, nie należał doń i nie respektuje jego uchał. Opera prosperuje jak nigdy dotąd — bilety od złotego do pięciu, stale komplet. Pani Krolewicz Waydowa okazywała się zdolniejszą sterniczka opery, niż limunarz, jak Dygus — długoletni prezes ZASP-u. Pensja artystów w operze są bardzo skromne, zupełnie niezasłowe, dlatego wielka ta machina może egzystować i mimo subsydjów dziesięciokrotnie mniejszych niż dawniej — wiąże koniec z końcem.

Ka.

Ósmy dzień procesu Matuski

(el) W ósmym dniu procesu Matuski zainteresowanie publiczności zmalało znacznie. Na sali do niedawna przepełnionej szczerze, znalazło się zaledwie kilkadziesiąt osób. Przyczyną tego jest przesłanie przez władze austriackie węgierskim aż 65 kilogramów aktów w sprawie Matuski. Akty te częściowo odczytano na rozprawie. Treść ich jest niewiele więcej znana, tak że nikt nie oczekuje narazie żadnych rewelacji. Po zakończeniu czytania aktów, przystąpi sąd do dalszego przesłuchiwanie świadków.

„Zobacz pani, jak to będzie?” Za chwilę zaterkotał stary Ford... Zanim dojechał Sinclair przepadł przy wybojach.

Na szosach i linjach kolejowych — trwa wędrówka ludów, do „ziemi

obiecanej” Uptona Sinclaira. W starym Fordzie chłopcy posnęli. Gdy wyszliśmy na powietrze pies podniósł na nas pytająco zmęczone oczy. Kobieta podziękowała cichym głosem, a mężczyzna potrząsnął swoją ręką i rzekł głosem, który brzmiał trochę sztucznie:

„Zobacz pani, jak to będzie?” Za chwilę zaterkotał stary Ford... Zanim dojechał Sinclair przepadł przy wybojach.

A złozyńca — co za podłość — wypełnia kartę meldunkową fałszywie, albo weale jej nie wypełnia. Paszport! — A Zbrodniarze jeżdżą bez paszportu, albo z fałszywym. W każdym większym mieście, zwłaszcza portowym, można mieć kilka paszportów w przeciągu paru godzin. Za niewielką opłatą.

Zdaje się, że cała ta olbrzymia robota władz nie przynosi wiele pożytku. Strata miejsca, ciepła i światła w biurach, atramentu, papieru i milionów na pensje. Poza tem sunie niemu obywatelowi utrudnia się życie. Natem polega cały zysk.

„Meldownictwo”! W Ameryce, w Anglii, w Hiszpanii niema nie podobnego. Kto się znalazł w kraju nie potrzebuje już żadnej legitymacji. Gdy wprowadza się do hotelu, oddaje portjerowi swój bilet, o ile oczekuje listów, lub znajomych. Poza tem nie.

„Meldownictwo”! Europy pochodzą z tych czasów, gdy w karecie poeztowej pięciu podróżnych wieczorem przybywało do miasta, a jego wysokość chciała wiedzieć, kto jest ten pan w brązowej lisei czape, który mimo późnej godziny zamówił jeszcze w hotelu „Pod Murzynem” poręję jarząbka z kompotem i ozerwoną kapustą?

Wl. L.

MELDOWNICTWO

W jednym z pism wiedeńskich zamieścił Roda - Roda, feljetonista o sławie europejskiej, dłuższy feljeton p. t. „Stój. Kto idzie?”.

Zaczyna on w ten sposób:

„Przybyłem do Instn na jedną noc i musiałem wypełnić następujący papier:

Nazwisko: Roda - Roda.

Imię: (wszystkie, stało używane podkreślić) Aleksander, Fryderyk.

Stan cywilny: (kawaler, żonaty, wdowiec, rozwiedziony, żyjący w separacji) żonaty.

Zawód, rzemiosło, zajęcie: Bezrobotny.

Miejsce urodzenia: (z podaniem gminy, starostwa, kraju) Puszta Zdenec, gmina Orahovica, starostwo Nachice — Jugosławia.

Dzień, miesiąc, rok urodzenia: 13 kwietnia 1872.

Religia: Katolicka.

Przynależność państwowa: austriacka.

Poprzednie mieszkanie (przy nowo - przybywających ostatnie miejsce zamieszkania): Berlin.

Taką kartę wypełnił Roda - Roda przybywszy do Instn. Gdyby przybył do Wilna, otrzymałby taką samą, niemal wiernie tłumaczoną, ale pozbawioną jeszcze rubryki dodatkowej. A mianowicie:

1) Imiona rodziców.

2) Nazwisko panińskie matki.

3) Imię drugiego z małżonków, o ile napisaliby żonaty.

4) Czy posiada dowód osobisty i

jaki? Nr. i Kiedy wydany? Przez kogo?

5) Czy posiada dowód stwierdzający przynależność państwową i jaki? Nr. i Kiedy wydany i przez kogo?

6) Stosunek do powszechnego obowiązku wojskowego:

a) stopień wojskowy.

b) nr. gk. ks. ewid.

c) P. K. U.

Karta z której biorę te wszystkie dane, nazywa się „Zgłoszenie zmian miejsca zamieszkania”. — Wzór nr. 2. „Nie znam wzoru nr. 1, ani wzoru nr. 3 i dalszych, o ile istnieją. Może Roda - Roda — jako obywatelowie wypełniłby inny wzór. Ten przeze mnie podany wypełnić musi każdy wilanin, który zmienia mieszkanie, chociażby zmieniał je dwa razy w miesiącu i w dodatku zobowiązany jest wypełnić w dwóch egzemplarzach.

Do tego musi dołączyć dowód osobisty, a swoją drogą prawdziwość danych stwierdzić podpisem.

Roda - Roda wypełnił — jak widzieliśmy — zaledwie połowę tego, co wypełnia każdy Polak, przy lada zmianie miejsca zamieszkania. Jednakże i to starczyło mu na temat, do bardzo interesującego feljetonu, który tu powtórzę w wyjątkach:

„O to wszystko pytało mnie, a ja odpowiedziałem i nawet nie dziwiłem się tej nadmiernej ciekawości władz.

Nie dziwiwy się, gdyż jesteśmy od dawna przyzwyczajeni: „kto podróżuje

je musi się meldować”.

Co u diabła, jednak obchodzi władze w Instn moje stosunki małżeńskie? (może jeszcze chciałyby wiedzieć jak dawno się ożeniłem, czy małżeństwo się psuje, czy wogóle już się rozlało?) — Co obchodzi władze moje stosunki z Panem Bogiem? Czyżby chciały mi — eo za zaszczyt — złożyć życzenia w dniu imienin?

Nie. Takich miłych zamiarów władze nie mają. Wystarczy się trochę zastanowić by dojść jaki jest cel tych pytań.

Na świecie jest tak wiele, niesłychanie wiele — dajmy na to — Franciszków Powondrów. Skoro więc istnieją, że tak to nazwę — „meldownictwo” — to trzeba stwierdzić przecież o którego Franciszka Powondrę chodzi. Czy o tego małego czarnego z Scheibbs, czy o tego wielkiego grubego z Tullnerbach?

„Pan, panie Franciszku Powondra, fabrykancie z Scheibbs, jeżdżąc co tydzień do Wiednia i stając od 30 lat zawsze w tym samym hotelu, nie przejmując się tem, że musi się pan zameldować 30 razy 52 czyli 1560 razy, gdyż za pana wypełnia kartę portjer hotelowy. Na polieji jednakże sprawa przedstawia się inaczej. Tam prowadzi się dokładne listy, nieskończone szeregi list — mówię panu. Listami temi można opasać kulę ziemską, gdyby je ułożył obok siebie. Dwie generacje urzędników rejestrowały każde pańskie odwiedzinę Wiednia z tych 1560 razy. 1560 razy wyszukano w kartotece nazwisko Powondra (imię używane podkreślić), wpisano pięknie do aktu i poraz 1560 wetknięto akt starannie

do kartoteki.

Poco? Oto to jest właśnie „meldownictwo”.

Służy do zapewnienia publicznego bezpieczeństwa, to jasne. Policja zbadała 1560 razy, czy ten Franciszek Powondra z Scheibbs, urodzony 14 listopada 1880, nie figuruje w jednym z 7.000, a może 20.000, a może nawet 50.000 listów gończych, które — jak wiadomo — obiegają wszystkie urzędy.

A może urząd zaniedbał poszukać 1560 razy Franciszka Powondrę w tych 20.000 listach gończych? Byłaby to nieodpowiedzialna lekkomyślność.

Pan Franciszek Powondra, fabrykant z Scheibbs urodzony 14 listopada 1880 jest człowiekiem z wszelkimi godnymi szacunku. Jednakże Franciszek Powondra z Tullnerbach, urodzony 14 listopada 1884, to drań i gróździarz pierwszej klasy. Niedawno temu „buchnął” dwanaście par szelek i garnek miodu. Szukają go listami gończymi. Czy państwo dacie wiarę, co wyprowadza ten drań zamiast władzy, najwięcej pełne ręce roboty ułatwić pracę? Wpisuje się w zajeżdźcie jako „Franciszek Powondra z Pottenstein, urodzony 14 grudnia 1880.” Tacy bezwstydni bywają ludzie! Oto mamy „meldownictwo”.

A mówią serjo: do czego to wszystko zmierza? Jaki cel ma przymus paszportowy? Czy nie przeżyliśmy niedawno zamachu marsylskiego? Georgiew miał paszport na nazwisko Pospieszny, Pospieszny na Perisechea, Kwaternik na Kalemanna, Benesza i Kwamera. O Pawlecie nie wiadomo dotychczas wogóle czy nazywał się

Sue czy Silny, Stowanowiec czy Chalmy. — Paszporty ma wszystkie cztery.

**

Poczem opowiada Roda - Roda następującą historię:

Mój przyjaciel dr. Walter Robe, (żył i umarł w Lugano) powiedział pewnego dnia do swej gospodyni: „Kochana Klotyldo, oddawna już chciała pani odwiedzić swoich krewnych w Medjolanu, prawda? Otóż ja dzisiaj wyjeżdżam do Hiszpanji na dwa tygodnie. Wyzyskaj pani ten czas i jedź pani do Medjolanu”.

Powiedział i pojechał. Minął granicę włoską i francuską i pirenajską... W drodze powrotnej w miejscowości Venimiglia, pokazywał poraż piąty swój paszport. Urzędnik, który go oglądał, odezwał się: „Nie powiem, żeby to była najlepsza pańska fotografia”.

— „Pochodzi jeszcze z indeksu uniwersyteckiego, gdy rozpoczynałem studia” — uśmiechnął się dr. Robe. To dlatego.

Gdy przybył do domu, zastał gospodynię w łazach: „Jakże mogłam jechać do krewnych, do Medjolanu — biada — kiedy wielmożny pan z moim paszportem pojechał do Hiszpanji”.

**

Od dziesiątków lat siedzą w przepaściach biur setki pisarzy z tysiącem skrzynek i szufladek i „kontrolują” miliony podróży. Tuziny wyższych urzędników popędzają setki pisarzy do pracy. Nad tem wszystkim jest jakiś najwyższy rada, czy nadrada. Po co? Rzecz prosta: aby chwycić zbrodniarzy.

Nowoczesny ślub w Japonii



Zdjęcie pary ślubnej w Japonii, świadczące, jak bardzo zbliżają się nowożeńcy do zwyczajów i strojów europejskich. Mężczyzna nie różni się od dżentelmena europejskiego.

Nowy spisak V. M. R. O.

BIALOGROD. Donoszą z Sofji o wykryciu spisku przeciwko rządowi premiera Georgiewa. Spisek organizowała znana macedońska organizacja V. M. R. O.

W Sofji i okolicy przeprowadzono liczne rewizje, w czasie których znaleziono zapasy bomb, materiałów wybuchowych oraz piekielne maszyny. Śledztwo w toku.

Wycieczka włościan Wileńszczyzny w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 9 rano przybyła na dworzec Gdański wycieczka złożona z tysiąca osób, mieszkanców ziem województwa wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego. O godzinie 12 uczestnicy wycieczki udali się na Zamek, celem złożenia hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Następnie delegacja włościan powiatu koszyńskiego wręczyła Panu Prezydentowi dar w postaci figurek z ciasta, przedstawiających typy polskie. Wycieczka po zwiedzeniu Warszawy wyjechała dziś wieczorem w dalszą drogę do Częstochowy, Krakowa, Wilejki i Moście.

NOWE ŹRÓDŁO NOFTY.

MOSKWA. W Boku natrafiono na nowe, potężne źródło ropy, które daje dziennie 1.500 — 2.000 ton ropy. Wiercenie przeprowadzono do głębokości 1.358 metrów.

Rada Miejska obraduje

WILNO. — W dniu wczorajszym odbyło się zwołanie do sali Izby Handlowo-Przemysłowej zebranie wileńskiej Rady Miejskiej.

Porządek dzienny obejmujący szereg spraw o charakterze formalnym, nie wzbudził zainteresowania wśród obywateli miasta t. zw. publiczności było niewiele, a przygotowane zaważano jedynie dla niej miejsc na sali świątyni pustkami.

Na wstępie posiedzenia p. prezydent Maleszewski odczytał pismo kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dziękujące za nadesłane przez Radę Głowie Państwa wyrazy hołdu.

Skoiei odczytane zostały interpelacje i jakiś wniosek nagły.

INTERPELACJE I WNIOSKI NAGŁE

Interpelacje, zgłoszone przez klub Narodowy i Blok Żydowski dotyczyły sprawy miejskiej komunikacji autobusowej i stosunku konsjonariusza komunikacyjnego do miasta. P. Prezydent zapowiedział udzielenie Radzie w tej materii wyjaśnień na najbliższym posiedzeniu.

Wniosek nagły domagał się obniżenia procentów za zwłokę i kar od zapłaconych podatków i należności miasta. Nagłość upadła, wobec czego słuszny ten wniosek trafi zapewne pod obrady w trybie zwykłym.

REGULAMIN

Wobec uzgodnienia w Komisji treści regulaminu obrad Rady Miejskiej został on przyjęty jednogłośnie.

KOMISJE RADZIECKIE

Skoiei przystąpiono do obrad nad sprawą wyłonienia komisji Rady Miejskiej. Sprawa ta podzielona była między 3 punkty porządku dziennego, które załatwiono następująco:

1. Ośce komisji ustalono na sześć. Są to: a) finansowo-gospodarcza w składzie 13 radnych, b) techniczna — 13 radnych, c) Pracy i Opieki Społecznej i zdrowia — 13 radnych, d) kulturalno-oświatowa — 13 radnych, e) prawnicza — 7 radnych i f) rewizyjna o specjalnym sposobie wybierania.

Do komisji finansowo-gosp. wybrani zostali p.p.: Batur, Czysztowski, Grontkowski, Kowalski, Luboński, Pu-

dło, Starzyński (Bl. Gosp.) Gołbiowski, Jasieński Otton, Kownacki, Mazurkiewicz (Kolo Narod.) Kawonoki i Spiro (Bl. Żyd.)

Do kom. technicznej p.p. radni: Grontkowski, Gągis, Hermanowicz, Łycki-Herman, Juchniewicz, Luboński, Moszeński (Bl. Gosp.), Biszewski, Gliński, Jankowski, Januszewicz (Kl. Nar.), Kawonoki i Żuk.

Do komisji Kulturalno-oświat. p. p. radni: Biński, Bągiński, Jaworski, Krestjanow, Staniewiczowa, Traez, Wierusz-Kowalski (Bl. Gosp.), Burhardt, Jankowski, Jasieński Otton, Kiersnowski (Kl. Nar.) Wygodzki, Czernichow. Bl. Żyd.

Do kom. Pracy i Opieki Społ. i zdrowia p.p. radni: Bągiński, Fiedorow, Kielbas, Łojowski, Suszyńska-Kwasowcowa, Umiastowski, Walter (Bl. Gosp.) Kuczanowski, Kudriewicz, Odyniec, Reksé, (Kl. Nar.), Cymbler i Szabad (Bl. Żyd.)

Do Kom. prawniczej p.p. radni: Krestjanow, Olechowiec, Rubel, Wysłouch (Blok Gosp.) Kiersnowski, Kodz (Kl. Nar.) i Czernichow (Bl. Żyd.)

Na czas przeprowadzenia wyborów Komisji Rewizyjnej przewodniczącą p. Prezydent ustąpił z przewodnictwa, poczem Zarząd miejski w pełnym składzie wyszedł z sali posiedzenia.

Przewodniczącym wybrano p. r. Łyckiego-Hermana, który do stołu przewodniczącego zaprosił p.p. radnych: Czysztowskiego, Kiersnowskiego i Wygodzkiego.

Po krótkiej dyskusji ustalono liczbę członków Komisji Rewizyjnej na 14 osób.

Przewodniczącym wybrany został radny Jaworski Iwo, jego zastępcą radny Kozłowski Eug., poatem do Komisji weszli p.p. radni: Biński, Hermanowicz, Młynarezyk, Namieciński, Pudło, Wierusz-Kowalska (Blok Gosp.) Biszewski, Januszewicz, Kownacki, Mazurkiewicz (Kl. Nar.) Segal i Spiro (Bl. Żyd.)

Obejmując ponownie przewodnictwo p. prezydent Maleszewski stwierdził wyczerpanie porządku dziennego. Radny Rafes usiłował złożyć jakieś oświadczenie, głosi jednak nie uzyskał przed 12-tą wczesła się do domów. Kim.

Zamknięcie kopalń w Wieliczce i Bochni wobec zapowiedzi strajku włoskiego

KRAKÓW. — Dążąc do obniżenia kosztów produkcji soli i mając na uwadze, że place w salinach państwowych nie były zmieniane od marca 1929 r. pomimo znacznych zniżek zarobków we wszystkich innych gałęziach przemysłowych, dyrekcja monopolu solnego wprowadziła w salinach małopolskich nowe stawki plac, redukując zarobki robotnicze przeciętnie o 13 proc.

W związku z tem zarządzeniem przed kilku dniami w dyrekcji monopolu solnego i w ministerstwie skarbu odbyła się konferencja z udziałem delegatów robotniczych. W rezultacie tej konferencji wobec wprowadzonej obniżki plac, dyrekcja monopolu solnego przyznała pracownikom szereg ulg. Między innymi przywrócono pracę w ciągu dwóch sobót w miesiącu.

Pertraktacje węglowe polsko-angielskie

WARSZAWA. — W dniach 12, 13 i 14 listopada odbyły się w Warszawie pertraktacje delegatów angielskiego przemysłu węglowego, zgrupowanego w Central Council, oraz delegatów Polskiej Konwencji Węglowej co do współpracy obu przemysłów na wspólnych rynkach zbytu.

Przewodniczyli ze strony angielskiej p. E. Williams, z ze strony polskiej — p. J. Cybulski. Obrady wykazywały zbliżenie poglądów na tę sprawę i stwarzają możliwość osiągnięcia pełnego porozumienia przy dalszych pertraktacjach.

KATOWICE. — Część delegacji brytyjskich przemysłowców węglowych opuściła w dniu 15 b.m. wczesnym rankiem Warszawę udając się do Katowic w celu zwiedzenia niektórych obiektów w zakładzie węglowym. Razem z delegacją angielską udali się przedstawiciele polskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jak również przedstawiciele polskiego przemysłu węglowego.

Goście angielscy przybyli w południe do Katowic, gdzie pozostaną do soboty dnia 17 b.m. włącznie.

W czasie pobytu delegacja zwiedziła szyb „Prezydenta Mościckiego“, na kopalni „Król“, kopalnię „Wójeck“ oraz kopalnię „Anna“.

ŻYCIE SPORTOWE W SZKOŁACH

Obrady Rady Naukowej Wychowania Fizycznego

WARSZAWA. — 15-11. 13 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie komisyjny Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, pod przewodnictwem gen. dr. Roupporta. Po referacie i ożywionej dyskusji Rada jednomyślnie powołała opinię, że sport w szkole opierać się winien na szkolnych kołach sportowych, któreby miały na celu zorganizowanie życia sportowego uczniów całej szkoły i danie młodzieży sposobności do wyżywania się sportowego, przy wyzyskaniu elementów samowychowawczych.

Koła sportowe stanowiąby podbudowę międzyszkolnych klubów sportowych. Kluby międzyszkolne miałyby zespalać młodzież, wykazując wybitne zamiłowanie do sportu.

Strzały z za płotu

Komisja 6-go lutego wyraża ubolewanie spowodu oświadczenia Doumergue'a

PARYŻ. — Komisja parlamentarna dla wyjaśnienia wypadków z dnia 6-go lutego uchwaliła rezolucję dotyczącą polemiki w sprawie deklaracji premiera Doumergue'a o „śmierci byłych kombatanów, którzy defilowali bez broni na placu Zgody“. Komisja stwierdziła, że na zasadzie dotychczas zebranych dokumentów stwierdzono, że żaden był kombatan na placu Zgody nie był zabity ani ranny.

Komisja wyraża ubolewanie, że premier Doumergue wypowiedział twierdzenie niedokładnie odpowiadające rzeczywistości.

Zapewnienia jego wykorzystali agitatorzy w celu wszczęcia zamętu w opinii publicznej.

Następnie generalny sprawozdawca zastanawia się nad tem, czy ustrój republiki, był 6-go lutego w niebezpieczeństwie. Referent odpowiada na to pytanie twierdząco.

Komisja uchwaliła wreszcie wniosek, wyrażający podziękowanie przewodniczącemu komisji. Należy zaznaczyć, że w posiedzeniu nie brali udziału członkowie mniejszości komisji, którzy swego czasu wystąpili z komisji.

Narodowo-socjalistyczna polityka agrarna

BERLIN. — Kierownik sztabu przywódców stanu chłopskiego dr. Winter wygłosił wobec korespondentów prasy zagranicznej w Goslarze mowę uzasadniającą zasady narodowo-socjalistycznej polityki agrarnej.

Według mówcy autarchia jest dla chłopów niemieckich tylko bronią w walce, której sobie nie życzą, ale którą również się nie ulegną.

Krajom agrarnym, importującym do Niemiec płaci się te same ceny, co chłopom niemieckim, a więc wyższe od cen na rynkach światowych. Zapłata jednak może nastąpić tylko w postaci produktów przemysłu niemieckiego. Dr. Winter przyznał, że kompensata nie zawsze spełniała swe zadanie i posiada wiele ujemnych cech, oraz proponował zastąpienie jej w pewnych wypadkach metodą częściowej wymiany towarowej.

Mówiąc o porozumieniu ze stanem chłopskim w poszczególnych krajach, dr. Winter powołał się m.in. na umowę polsko-niemiecką wskazując, że doszła

ona do skutku w związku z opartą na wzajemnem zaufaniu wymianą poglądów między polskimi i niemieckimi przedstawicielami stanu rolniczego.

Sądze, że odpowiada to również

Po powrocie delegacji z Warszawy przybyła w tej samej sprawie w dniu 14 b.m. delegacja salin wielickich i bocheńskich do wojewody Kwaśniewskiego, a następnie okręgowego inspektora pracy Czarnieckiego. Wojewoda zażądał od delegacji memoriału pismnego, jednakże górnicy nie czekając na złożenie memoriału, który mieli wręczyć wojewodzie krakowskiemu, w dniu dzisiejszym odbyli tego samego dnia, t.j. wczoraj zebranie w Wieliczce przy udziale delegata z Bochni i zdecydowali rozpoczęcie z dniem 16 b.m. rano strajku włoskiego w kopalniach w Wieliczce i Bochni.

Wobec powyższego władze, nie mogąc dopuścić do przygotowanego zajęcia kopalni przez strajkujących górników, zarządziły zamknięcie obydwu salin aż do odwołania. Należne robotnikom wypłaty za dotychczasową pracę zostały wczoraj dokonane.

ECHA WZORAJSZE

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszone zostały rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, zawierające regulamin wyborów soltysa i podsoltysów w Małopolsce, Poznańskim i na Pomorzu oraz regulamin wyborczy do wydziałów powiatowych.

Równocześnie ogłoszono rozporządzenie, zawierające dla 45 powiatów Małopolski Wschodniej na okres jednej kadencji postanowienie, iż warunkiem wyboru na soltysa i podsoltysa nie jest władanie językiem polskim.

Na odbytej wczoraj konferencji z obróbkami uwiecznionych dyrektorów zakładów żyrdardowskich, sędzia śledczy p. Demant, zgodził się na obniżenie kaucji dla Vermerscha z 3 milionów zł. do 500.000, dla Caena zaś do 100 tysięcy. Kiedy będzie wypłacona kaucja, dotychczas niewiadomo. Obrońcy mają zamiar postarać się o odpowiednią hipotekę, na której zabezpieczona byłaby suma kaucyjna.

Całkowitego zamknięcia śledztwa spodziewać się należy dopiero w marcu roku przyszłego. Tak długi okres badań należy tłumaczyć olbrzymim rozmarem afery żyrdardowskiej oraz niezwykle obfitością materiału, który należy zbadać.

Koleje polskie przystąpiły już do realizowania planu motoryzacji przewozów osobowych na szlakach kolejowych. Wyrazem teg jest uruchomienie począwszy od dnia 17 b. m. komunikacji pośpiesznej zapomocą wagonów motorowych z Warszawy do Łodzi.

Wagon motorowy posiada 75 miejsc wysielanych do siedzenia, osobne przedziały dla palących i niepalących, oraz przedział na bagaż ręczny z przechodnią, pozostającą pod opieką konduktora.

TELEGRAMY

ZGON GEN. JERZEGO DOBRODZICKIEGO.

WARSZAWA. Wczoraj zmarł w Warszawie w szpitalu Ujazdowskim po dłuższej chorobie dowódca O. K. Nr. 2 Lublin, gen. Jerzy Dobrodzicki.

WIELKIE NADUŻYCIA W SOWIECKIM TRUSCIE BUFETÓW KOLEJOWYCH.

MOSKWA. W Moskwie odbył się proces 27 pracowników dyrekcji trustu bufetów kolejowych z dyrektorem Szyganowem na czele, oskarżonych o wielkie nadużycia pieniężne, popełnione systematycznie w ciągu 14 miesięcy.

Nadużycia polegały przeważnie na fałszowaniu rachunków oraz na spekulacyjnej sprzedaży produktów i towarów, otrzymanych po cenach unormowanych. 6 oskarżonych skazano na 1, 4, 4 na 5 lat, 10 na mniejsze kary więzienia, 7 uniewinniono.

ZEROJENIA ST. ZJEDNOCZONYCH

WASZYNGTON. Czynniki wojskowe przedstawiły projekt budżetu na rok przyszły, w którym domagają się budowy 800 nowych aeroplanów, co zapewni Stanom Zjednoczonym posiadanie jednej z najpotężniejszych flot powietrznych w świecie. Program ten ma być wykonany w ciągu trzech lat. Flota powietrzna w Stanach Zjednoczonych będzie liczyła wówczas 2.400 samolotów.

Władze T-wa Krzewienia Kultury Teatralnej

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się doroczne walne zebranie Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce. Po dyskusji i po uchwaleniu kilku drobnych zmian w statucie, dokonano wyboru nowych władz T-wa na rok następny wskladzie następującym:

Były premier Janusz Jędrzejewicz — prezes.

Wiceminister Władysław Koisak — 1-szy wiceprezes.

Prezes Henryk Gruber — 2-gi wiceprezes.

Senator Rostworowski — skarbnik.

Redaktor Rzymowski — zastępca skarbnika.

Dr. Zawistowski — sekretarz.

Redaktor Tadeusz Prószyński — zastępca sekretarza.

Następnie jako dalszych zastępców wybrano: Leopolda Staffa, Nalkowskę Jastrzębowskią, Redińskiego i Świecickiego.

OKRĘT TUŁACZ

OD DWÓCH MIESIĘCY BŁĄDZI PO MORZU Z PARTJA 300 ŻYDÓW POLSKICH.

LONDYN. — Z Salonik donoszą, że partja 300 żydów polskich od 2-óch miesięcy krąży po morzach, po daremnych próbach wyładowania w Palestynie, a następnie w Salonikach. Żydzi ci zarejestrowani jako turyści odpłynęli przed dwoma miesiącami z Konstancy na pokładzie statku „Velo“.

W Palestynie władze palestyńskie odmówiły im prawa wyładowania, wobec czego skierowali się oni do Salonik, lecz i tam nie pozwolono im wyładować. W ciągu całego miesiąca statek stał w porcie i toczyły się pertraktacje z władzami, które jednak nie dały wyników. Wobec tego „Velo“ znajduje się w drodze powrotnej do Konstancy.

OBRADY IZBY DEPUTOWANYCH we FRANCJI

PARYŻ. — Izba Deputowanych po wczorajszej dyskusji nad sprawą zmian regulaminu w kierunku ograniczenia inicjatywy parlamentarnej w zakresie wydatków państwowych przyjęła większością głosów rezolucję, aby w dyskusji budżetowej odrzucać wnioski, odsyłania spowrotem do komisji spraw spornych, o ile wnioski te nie

wychodzą od rządu lub komisji finansowej.

W toczonej się następnie dyskusji nad budżetem Alzacji i Lotaryngii gdyż — jak twierdził — na 60 tys. zatrudnionych tam cudzoziemców 10 tys. robotników francuskich pozostaje bez pracy. Mówca widzi w tem niebezpieczeństwo dla obrony narodowej.

Przemówienie to wywołało łuczne oklaski.

Premjer Flandin w odpowiedzi oświadczył, że zagadnienie robotników cudzoziemskich dotyczy całego terytorjum Francji. Jest ono bardzo skomplikowane i będzie rozpatrzone przez zainteresowanych ministrów pod przewodnictwem Herriota.

Otwarcie włoskiego Instytutu kultury



W ubiegły wtorek odbyło się w Warszawie w obecności członków rządu i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego otwarcie Włoskiego Instytutu Kultury, mieszczącego się w lokalu własnym przy ul. Zgoda 7. Na inaugurację Instytutu włoski wiceminister oświaty prof. Arrigo Solmi wygłosił odczyt p.t. „Odrodzenie włoskie a Polska“. Na zdjęciu — od lewej: min. Beck, w-min. Szembek, w-min. ks. Żongolłowicz, w-min. Solmi, premier Kozłowski, min. Jędrzejewicz, uniejęz. papieński Marmaghi, w-min. Chyliński.

Ś. P. Anna z Kukiel Krajewskich hrabina Moriconi

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Rok mija jak rozstała się z tym światem kobieta niezwykłych zalet ducha. Nie wstawia się głośnie efektownymi czynami, a jednak tym co ją bliżej znało uderzyło mocniej serce na wieść, że jej już nie ma. Odeszła samotna i cicha jak cichem było jej życie i nie zostawiła tutaj bliskich, bo wszyscy poprzedziła ją w osiągnięciu wiecznego spokoju. Życie jej dało się streścić w jednym słowie: Kochała, umiała Kochać. Czerpała ją z głębi własnego serca. Nie znała potrzeb osobistego używania rozkoszy wszelkich w życiu tego indywidualnego wyzycia się które nowe obyczaje stawiały kobiecie jako prawo. Ona tylko umiała kochać tak aby dźwięczał z ciężaru tego życia ile mogła i tym umiłowany swoim uczynić go lepszym.

Wobec dzisiejszych typów kobiet i żon dalekobieżnych w poszukiwaniu bezkresnych horyzontów wyzycia się, to nie jest tytuł do sławy. W nowych warstwach kwiatu powojennej inteligencji, wśród najświeższej zieleniącego dorostu młodzieży — to jest przeżytek zapewne.

Ale tym co głębiej i dalej patrzy przed siebie ze czcią pochylała się głowę nad grobem Tej co była dobrym Duchem Rodziny uosobieniem obowiązku i poświęcenia. Dzieciństwo i młodość spędziła w Petersburgu, gdzie ojciec jej zajmował miejsce w senacie i obracał się w sferach przydworskich. Oniada jej rodzinne wypełniał dramat bo największa jej miłość, Matka nie mogła brać udziału w życiu, gdyż choroba umysłowa zamknęła ją w ścianach domowych. Z nią razem zamknęła się s. p. Ama jako pielęgniarka i Anioł. Stróż matki. Przez lat kilkanaście swojej młodości starając się opieką swoją użyć jej melancholij, i znosząc nieraz despotyzm władzy innych członków rodziny swojej, niewyczerpaną była w cierpliwości i wpatrzona tylko w Matkę. Wyszła za mąż za człowieka niepospolitych zalet umysłu który ją ocenił.

Hrabia Moriconi zajmował różne posady w dyplomacji zagranicą i przebywał często w stolicach europejskich z żoną która dziwnie miłym wdziękiem i dyskretną swą pięknoscą ujmowała sobie wszystkich. Los jej nie dał dzieciaka więc całą swą miłość przelewała na męża i przez 20 lat była dla niego tem — czem tylko być może kochająca kobieta dla umiłowanego człowieka. Przewroty powojenne zmieniając warunki ich życia nadwładżyły zdrowie jej męża, któremu stała się Ona Aniołem opiekunem wkładając myśl swą, troskę i duszę całą w opiekę nad nim. To też gdy go jej zabrala śmierć, żyć sama już nie umiała dla siebie. Ostatnimi czasami przysparzała tylko małe dzieci i niosła ulgę biednym; ile mogła — przy gasnącym zdrowiu.

Kobiety takie są oparciem, uczciwe go mężczyzny, spójnią zdrowej rodziny i tylko takie tworzą więź moralną i siłę narodów. To też w rocznicę śmierci s. p. Anny Hrabiny Moriconi ze czcią i żalem tych parę słów niech padnie na jej mogile. Z.

—:—:—

Pożar w gm. Prozorockiej

GŁĘBOKIE. W dniu 13 bm. w godzinach przedpołudniowych we wsi Ugły - Pruskie gm. prozorockiej, w domu należącym do Raczkowskiego Aleksandra, wybuchł pożar, który szybko przerosł się na sąsiednie zabudowania niszcząc 2 domy wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Straty wynoszą około 3000 zł. Przyczyną pożaru było nadmierne napalenie w wadliwie urządzonej piecu.

M. K. PAWLIKOWSKI

JAK TWORZYŁO SIĘ W MIEŚCIE N. TOWARZYSTWO MYŚLIWSKIE...

(wiersz przekład z rosyjskiej opowieści N. Wierzbickiego: „Przyroda i ochota“, październik 1892).

— Co! —
— Świętą prawdę...
General spojrzał na mówiącego podejrzliwie.
— Pan mówi: prawdę? Naturalnie, że prawdę! Muszę jednak zaznaczyć, że jestem tolerancyjny: sprawiedliwy, lecz tolerancyjny. Gotów jestem przebaczyć temu, kto mi ukradł psa, jeżeli zrobił to z namiętności... Rozumiejąc, panowie — z namiętności.
— I psa pan mi podaruję? — wtrącił złośliwie Sowikow.
— Nie! Co to — to nie!... To już za wiele... Mówię tylko, że można przebaczyć, jeżeli ktoś z namiętności... Co innego jednak — jeżeli w celach handlowych przestępował wszystkie bez wyjątku psy w N.
— Proszę wyobrazić sobie — rzekł milczący dotychczas Isteniew — sierpieniu budzę się bardzo wczesnie, oś kolo czwartego zrana.
— Dzień przedtem gołniliśmy w sposób nadnaturalny... Rezultat: — niestrawność... A więc budzę się i patrzę przez okno... Widzę — idzie ulica jęgonosć bardzo podobny do... zresztą, to wszystko jedno... i idzie i prowadzi na smyczy psa, który ponad wszelką wątpliwość nie stanowił jego własności.
— Ach, panowie! Takiego łotra należało zadusić — krzyknął Bierzanczew.
Żabnikow stał przy stole zmieszany, nerwowo przerzucał kartki rękopisu i wzrokiem błagalnym patrzył na Murawlikowa. Ten domyślił się w końcu co o co chodzi i zadzwonił. Rozmowa urwała się. Żabnikow skorzystał z chwilowej ciszy i krzyknął głośno:
— Panowie! Odbiegliśmy od tematu!
— Nie sądzę, żeśmy odbiegli — mruknął general — a zresztą — wszystko jedno.
— Proszę o wysłuchanie mego referatu.
— Słuchamy!

Tarpan leśny w Puszczy Białowieskiej

NASZ OBOWIĄZEK WZGLĘDEM NAUKI

PRZODKOWIE NASZYCH KONI

W związku z moimi przeszło dziesięcioletnimi badaniami nad konikiem polskim (przynitywany, mały koń ziemski), i jego pochodzeniem, już niejednokrotnie podnosiłem nastrożającą się logicznie sprawę pomieszczenia grupy myszatyh koników typu „tarpan leśny“ w żubrowym względnie oddzielnym rezerwacie puszczy białowieskiej. Tam w kolebie występowania swych dzikich przodków, konie nie powróciwszy do stanu dziedziczenia, byłyby nietylko cennym wzbogaceniem fauny naszego rezerwatu, ale zarazem jako wysoce interesujący przedmiot studiów, byłyby niewątpliwie poważną atrakcją dla szerszych sfer odnośnych specjalistów, także zagranicznych.

Jak to wynika z odnośnych badań i prac naukowych, tarpan stepowy (Equus caballus gmelini Ant.) wyjątkowo forma koni orjentacyjnych oraz niektórych prymitywnych koni i koników Eurazji — którego ostatni dziki przedstawiciel zginił z ręki człowieka w stepach południowej Rosji pod koniec roku 1879 — w okresie połodowych tunder oraz stepów, występował także w środkowej oraz północno-zachodniej Europie. Później jednak w miarę jak połodowe formacje ustępowały środowisku leśnemu, stepy były tarpan cofał się w stepy południowej Rosji, jużto wreszcie przystosowywał się do wilgotnego środowiska leśnego.

Tego zmienionego tarpana Europy środkowej odróżniał się od tarpana stepowego m. in. krótką lecz szerszą i w profilu więcej wklęsłą głową (znamioma brachycefalia), oraz skróconymi odnożami (znamioma mikromelii) i in., określiliśmy jako tarpana leśnego (Equus caballus gmelini Ant. subspecies silvatica). Znałe bowiem z terytoriów Polski i Niemiec jego kopalne szczątki zostały znajdowane — wyłącznie w towarzystwie fauny leśnej. Małe myszate dzikie konie leśne określano przez współczesnych jako Equus silvestris, żyjące w wiekach średnich w puszczach Śląska i Danii, a jeszcze w XVI wieku w lasach Prus, Polski, Litwy i Żmudzi, były niewątpliwie przedstawicielami tego właśnie dzikiego tarpana leśnego. Dzikie tarpany leśne przetrwały najdłużej w Polsce w puszczy białowieskiej. A jak wynika z innych źródeł ostatnie osobniki wyłowione stamtąd w drugiej połowie XVIII wieku, żyły następnie do pierwszych lat XIX wieku w zwierzynie hr. Ordynata Zamoyńskiego (stąd nazwa miejscowości Zwierzyniec) w pobliżu Zamościa, skąd wreszcie zostały rozlane okolicznym włościanom.

TARPANY W OGRODACH ZOOLOGICZNYCH

Odkąd Antonius i Adametz w początkach bieżącego stulecia po raz pierwszy podkreślili wagę i znaczenie tarpana stepowego jako dzikiego przodka szeregu ras koni grupy orjentacyjnej i niektórych małych niebieskich koni Europy i Azji, europejscy przedstawiciele współczesnej nauki nie jednokrotnie wysuwali zarzuty względem naukowego świata rosyjskiego, na oczach którego u schyłku XIX wieku (głównie w zimowych polowaniach na łodzie) wyginęły ostatnie tarpany w stepach południowej Rosji. W zarzutach tych podnoszono i tę okoliczność, że niestety pozwolono na zaginięcie tarpanów niemal bez śladu, skoro w muzealnych zbiorach rosyjskich zachowały się jedynie dwie czaszki i jeden kompletny szkielet tych dzikich

koni. Teraz skrupulatna nauka niemiecka tembardziej zainteresowała się naszymi tarpanowatymi konikami z okolic Biłgoraja, pozwalającą rekonstruować wygląd tarpana. Na prośbę znanego wiedeńskiego paleobiologa prof. dr. Othenio Abela, w roku 1927 Muzeum Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie odstąpiło do zbiorów jego instytutu naukowego w Wiedniu dwie typowe tarpanowate czaszki konika polskiego, pochodzące z moich zbiorów naukowych. Na prośbę dyrekcji berlińskiego ogrodu zoologicznego, skierowaną przez Poznański Ogród Zoologiczny, w roku 1927 kupowałem w Biłgorajskim dla Berlina parku typowych tarpanowatych koników. Przed dwoma laty Wiedeński Ogród Zoologiczny, pozostający pod naukowym kierownictwem wspomnianego prof. Antoniusa, nabył myszatą tarpanowatą klaczkę — koniką, od Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego, który na skutek moich zabiegów już od szeregu lat trzyma i hoduje tarpanowate koniki. Ostatnio także Warszawski Ogród Zoologiczny nabył w Biłgorajskim w ubiegłym roku, wskazaną przeze mnie myszatą klaczkę typu tarpana.

ZWIERZĘ, KTÓREGO NIE SPODZIEWA SIĘ WIĘCEJ OGLĄDAĆ

Przed paru dniami prof. Antonius przesłał mi na prośbę Heinz Heeka dyrektora zwierzyni Hellabrunn pod Monachium tegoroczny lipcowy zeszyt

miesięcznika „Das Tier und wir“, poświęcony w zupełności zagadnieniu dzikich koni.

Na dwa artykuły pragnę zwrócić szczególną uwagę. Z artykułu braci Heinza i Lutza Hecków pod tytułem „Die Rückzüchtung des alten deutschen Waldpferdes“ wynika mianowicie, że w ślad za swą udatną regeneracją turów — nieżyjących już od początków XVII wieku dzikich przodków naszego bydła domowego — z pomocą wzajemnego krzyżowania przez nich różnych ras bydła domowego, postawili sobie oni za zadanie wyhodować z powrotem na podobnej drodze dzikiego starogermńskiego konia leśnego, a więc tarpana leśnego. Do tego celu służą autorom różni potomkowie tarpana leśnego, a w szczególności także koniki polskie. Dla całkowitej rekonstrukcji dzikiego tarpana posługują się dzikimi ogierami konia Przewalskiego i tarpanowatymi klaczami. W szczególności z połączenia ogiera konia Przewalskiego z klaczką islandzką oraz klaczką — konikiem polskim, otrzymali oni w Monachium (zwierzyniec Hellabrunn) rezultat, który ogłaszają z tryumfem: „Przyśzedł na świat bajeczny zrebek. W wieku młodocianym był on prawie jedynym szarym z czarną grzywą, czarnym ogonem i szeroką czarną grzywą. A gdy się wybrał w przód, miał biały spód, ciemną przednią partię kończyn i wszystkie inne cechy,

właściwe starogermńskiemu koniowi leśnemu. Mamy znowu pierwszego konia leśnego! Urodziło się zwierzę, jakiego żaden człowiek nie spodziewał się więcej widzieć. Jest to jak bajka, tylko znacznie więcej interesująca“.

SCHARPFHEIDE

W artykule p. t. „Schorfheide“ opisuje H. Heck północno-niemiecką leśną puszcę tej nazwy, która jako jedna z największych zwartych przetrzeń leśnych w Niemczech, dzięki różnorodności drzewostanu i podzieli, a także dzięki różnorodności krajobrazu, różnorodności terenu, zasobności w trzawiska, jeziora i rzeki i t. d., została ostatnio przeznaczona przez Wielkiego Łowczego Państwa Niemiec i Pruskiego Prezydenta Ministrów H. Goeringa, nie tylko do celów nowoczesnej naturalnej gospodarki leśnej, ale zarazem na rezerwat pierwotnej fauny Niemiec. W Schorfheide, obok innych przedstawicieli fauny niemieckiej żyją już dziś także żubry, dzikie konie, i losie. Tutaj niewątpliwie powrócą też wyhodowane z powrotem przez Hecków tury oraz dzikie tarpany leśne otrzymane z powrotem m. in. także z pomocą naszych polskich koników.

O REZERWAT W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Omówiony wyżej częściowo lipcowy zeszyt niemieckiego czasopisma

Sobowtór aferzysty Wyrwicz-Munsztuka

WILNO. W roku ubiegłym kręcił się w Wilnie rzekomy „literat i publicysta“ Wyrwicz - Munsztuk, który udając warjata, zdołał popełnić szereg oszustw.

Wyrwicz - Munsztuk zaciągał „pożyczki“ i zapomogi. Nie płacił za hotele i dorozki, którymi rozbił się całymi go dzinami.

Pewnego razu zdarzył się taki wypadek: Munsztuk po kilkugodzinnym spacerze taksówką wrócił do hotelu i zadzwonił do Pogotowia, podając się za właściciela samochodu, prosił o zaopiekowanie się jego szoferem, który nagle zwrzawiał. Gdy Pogotowie przybyło do hotelu Sokółowskiego, szofer był zamknięty w numerze i tylko dzięki przytomności lekarza, który wyczuł jakiś podstęp, nie trafił na oddział psychiatryczny.

Szpital i policja stały były alarmowane, że taki lub inny „krewny“ Munsztuka uległ nagłe pomieszczeniu zmysłów, nie poznał nikogo z otoczenia i wysuwa jakieś żądania.

Tego rodzaju zabawy sprykrzyły się wreszcie policji. Aresztowano go, a gdy po kilku tygodniach opuścił on wię

zienie, Munsztuka zniszono do wyjazdu z Wilna.

Od chwili wyjazdu z Wilna Munsztuk zaginął bez śladu. Tymczasem po kilku miesiącach Wileńska Izba Rolnicza otrzymała powiadomienie, że z jej rachunku w Warszawie usiłowano podnieść za sfalszowanymi czekami 27 tysięcy 500 zł.

Po dłuższych badaniach i ekspertyzach ustalono wreszcie, że sprawcą fałszerstwa jest właśnie Munsztuk. Natychmiast rozpisano listy gończe i zarządziło poszukiwania na terenie całej Polski, lecz na ślad aferzysty nie natrafiono.

Przed paru dniami na terenie pow. święciańskiego policja zaobserwowała pewnego osobnika, podającego się za akwizytora zamówień na różne fabrykaty. Gdy zainteresowano się nim bliżej, zauważono, że jest on podobny ludzko do poszukiwanego od roku Munsztuka.

Mimo, że akwizytor miał dokumenty opiewające na nazwisko Szarlata Józefa, aresztowano go i skierowano do Wilna o dyspozycji sądowniczej. Gdy i rewiru i tam dopiero wyjaśniło

się, że zatrzymany nie jest Munsztukiem i nic z nim nie ma wspólnego. Szarlata zwolniono natychmiast z aresztu. Autentyczny Munsztuk pozostaje nadal nieuchwytny.

Dr. Tadeusz Vetulani

CHODZĘ PO WILNE

W byłym klasztorze Bazylianów (Z cyklu „Zabytki wileńskie w zaniedbaniu“)

Po pięknym cacku jakim jest, omówiony przez nas wezorem na tem miejscu, były pałac Tyszkiewiczowski przy zbiegu ulic Żalwnej i Trockiej, odznaczający się niezwykle bogactwem szczegółów ornamentacyjnych, a znajdujący się mimo to w stanie kompletnego zaniedbania, przyjrzyjmy się skolei murom Bazylianów przy ulicy (Istobrońskiej), mieszczącym na I-lezem piętrze ich skrzydła południowego, bezcenną pamiątkę narodową w postaci „cegi Konrada“, w której był więziony Mickiewicz.

W kompleksie murów Bazylianów, na których całość składają się: dwa skrzydła b. klasztoru, cerkiew św. Trójcy, dzwonnica i okazała brama wejściowa nie licząc paru budynków pomocniczych, w porównaniu ze stanem z przed lat kilku, nie widziemy prawie zmiany na lepsze.

Zwłaszcza rażącym się niechlujny wygląd gananku z kolumnami i daszkiem, stanowiącego wejście do b. klasztoru, zachodniej części murów klasztornych, w której się mieści gimnazjum białoruskie! Zielona farba olejna, którą pomalowano kolumny i daszek, pod działaniem wpływów atmosferycznych, łuszczy się, obłazi, tworząc na kolumnach białe „rysiny“!

Względem do szkaradnego, co jest tem bardziej przykre, że wejście do gimnazjum, mieści się naprosto głównego wejścia do cerkwi i wogóle w samym centrum dziedzińca, tak, że po minięciu bramy klasztornej, odrzucając się w oczy przybywającego, a wszak

„Das Tier und wir“ miesięcznika przeznaczonego dla wszystkich przyjaciół zwierząt, wykorzystalem zatem, aby naszym miarodajnym czynnikom oraz w szczególności naszej Radzie Ochrony Przyrody zwrócić uwagę na obojętność i konieczność pomieszczenia grupy myszatyh koników polskich typu „tarpana leśnego“ w rezerwacie Puszczy Białowieskiej. Jeżeli dotychczasowe odnośne usiłowania podejmowane dotąd może niedość energicznie, żito na drodze przedstawienia tej sprawy na posiedzeniu jednego z naszych oddziałów Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubrów, jużto w drodze prywatnych rozmów, względnie wzmianki o tem w niektórych moich publikacjach naukowych, nie doczekały się dotąd realizacji, to sądzę, że niniejszy artykuł, poparty konkretnymi danymi zaczerpniętymi z prac niemieckich fachowców przyczyni się może skutecznie do poruszenia sprawy. Idzie tu bowiem nie o zaspokojenie jakiejś prywatnej ambicji, ale prosto o spełnienie jednego z obowiązków względem nauki, które w imię dalszych złożeń wiedzy upominam się dziś także przez głosy zagranicznych przyrodników m. in. o to, aby nasi najtypowi potomkowie tarpana leśnego powrócili do Puszczy Białowieskiej, gdzie ich dzicy przodkowie przetrwali w Europie najdłużej.

Kożporządzając dziś jeszcze odpowiednim materiałem, zdany niestety wobec swej prymitywności — coraz bardziej na zgląd — a nadto rozporządzając rezerwatem w Puszczy Białowieskiej, jesteśmy w stanie wywiązać się względem nauki należycie z zadania, do spełnienia którego z natury rzeczy, jesteśmy powołani w pierwszym rzędzie.

Dr. Tadeusz Vetulani

Napad na orszak weselny

GRODNO. We wsi Kniazewodce, pow. grodzieńskiego, odbywało się wesele Wojciechowskiego Józefa ze wsi Kozakowce. Gdy orszak weselny udawał się do wsi pana młodego, zastąpili mu drogę osobnicy, uzbrojeni w koly i siekiery, żądając okupu w postaci wódki. Pan młody odmówił poczęstunku, wte-

dy banda rzuciła się na weselników. Po wstała bójka, w której wyniku jest kilkunastu rannych. Najcięższe obrażenia odniósł woźnica Jerzyk Paweł ze wsi Kniazewodce, lat 27. Został on ramny siekierą w lewą rękę. Policja aresztowała kilkunastu uczestników napadu.

ODKOPANO POCISKI ARMATNIE

GŁĘBOKIE. Około wsi Wierchnie, gm. głębockiej, podczas wykonywania robót melioracyjnych, przez inżyniera Antoniego Szostaka, znaleziono w stanie nieuszkodzonym 2 po-

ciski armatnie i 1 minę. Po zabezpieczeniu pocisków zostały one przewiezione do Głębockiego i oddane do dyspozycji tamtejszego dowództwa KOP.

— Panie przewodniczący, proszę o głos w kwestji zapytania!

Murawlikow niezdeterminowany sięgnął po dzwonek.

— Chciałbym złożyć deklarację — przemówił jeden z lekarzy, oddawał krzesło się na krzesło z pragnienia zabrania głosu — z punktu widzenia higieny społecznej...

— Po co ta hiena?

— Nie hiena, lecz higiena, mój panie!

— Pańska higiena niezem nie gorza jest od hieny...

— Pan raczy żartować, ale to i nie dowcipnie i nie na miejscu...

— Zupełnie na miejscu, podobnie jak pańska deklaracja! Co zaś się tyczy dowcipu, to uważam, że żaden język nie dorówna lancetowi.

— Panie!

— Nie cofam tego, co powiedziałem: dla pańskiej umysłowości to jedyny możliwy rodzaj dowcipu...

— Panie!!!

— Ekscelencjo, — odezwał się nagle „szlachcic dobr Mała Jaszczyr“ — proszę sobie wyobrazić, że wezorem Kurodawin wpadł na szlenika bez sześciu!

— Co pan mówi?!

— Tak: bez sześciu — w kuraach. Trzydzieści sześć tysięcy wputki!

— Panowie! Tak nie można! — zakrzyknął Żabnikow z rozpaczą w gło-

— Słuchamy! Cóż pan zwleka? Słuchamy.

Żabnikow po raz trzeci odchrząknął i utarł nos.

— Artykuł pierwszy. Zadania i cele...

— Przepraszam: o ile wiem, skrośliliśmy ten artykuł.

— Nie było takiej uchwały. To był tylko osobisty pogląd pański.

— Nie tylko mój, ale...

— Proponuję przegłosować ten punkt! Ekscelencjo, panie przewodniczący! Proszę zarządzić głosowanie!

Po co czas tracić!

Murawlikow energicznie zadzwonił. Nastąpi cisza.

— Poproszę tych panów, którzy się nie zgadzają, o powstanie!

Powstali wszyscy i ze zdziwieniem patrzyli na siebie.

— Pan daruję, że go spytałem — zwrócił się Sowikow do Sopilnikowa: z czem pan się nie zgadza?

— Ja? — odciął Sopilnikow: nie zgadzam się wogóle!

— Hm... A pan, wykształcony młodzieńcze? — pytał Sowikow Bierzanczewa.

— Ja? Pan wybaczy...

Sowikow usłuchał się złośliwie i podnosząc głos powiedział:

— Panie przewodniczący! Pan wybaczy, że się zwróci do wyjaśnienia pewnej wątpliwości: powstałem, jako

ten, który się nie zgadza, i siedzieli moi też wstali, jako ci, którzy się nie zgadzają... Ani ja, jednak, ani moi siedzieli nie wiemy z czem się mianowicie nie zgadzamy.

Rozległ się śmiech stumiony.

— Proszę panów! To już zakrawa na kpiny! — wybuchnął Żabnikow, czując, że projektowi jego grozi fiasko.

— W samej rzeczy, panowie, traktujmy rzecz poważnie! — podtrzymał Piotra Iwanowicza general Protazanow.

Goście usiedli i uciszyli się.

— Czy mam czytać dalej, czy też panowie nie chcą słuchać?

— Prosimy czytać dalej! Prosimy!

— Artykuł drugi. Rodzaje polowań: polowanie dzieli się na polowanie ze strzelbą, polowanie gończe...

— Za pozwoleniem!

— Co pan chce powiedzieć?

— Za pozwoleniem... Pan mówi: polowanie dzieli się na polowanie gończe. Jak może polowanie dzielić się na polowanie gończe? I co to takiego: polowanie gończe? Słyszalem o psach gończych, lecz polowanie...

— Widzę, że pan czepia się wyrazów.

— Nie wyrazów, lecz sensu.

— Prosiłbym o odłożenie dyskusji aż skończy czytanie projektu! W przeciwnym razie nigdy nie skończymy!

— Panie przewodniczący! Pan wybaczy, że się zwróci do wyjaśnienia pewnej wątpliwości: powstałem, jako

ten, który się nie zgadza, i siedzieli moi też wstali, jako ci, którzy się nie zgadzają... Ani ja, jednak, ani moi siedzieli nie wiemy z czem się mianowicie nie zgadzamy.

Rozległ się śmiech stumiony.

— Proszę panów! To już zakrawa na kpiny! — wybuchnął Żabnikow, czując, że projektowi jego grozi fiasko.

— W samej rzeczy, panowie, traktujmy rzecz poważnie! — podtrzymał Piotra Iwanowicza general Protazanow.

Goście usiedli i uciszyli się.

— Czy mam czytać dalej, czy też panowie nie chcą słuchać?

— Prosimy czytać dalej! Prosimy!

— Artykuł drugi. Rodzaje polowań: polowanie dzieli się na polowanie ze strzelbą, polowanie gończe...

— Za pozwoleniem!

— Co pan chce powiedzieć?

— Za pozwoleniem... Pan mówi: polowanie dzieli się na polowanie gończe. Jak może polowanie dzielić się na polowanie gończe? I co to takiego: polowanie gończe? Słyszalem o psach gończych, lecz polowanie...

— Widzę, że pan czepia się wyrazów.

— Nie wyrazów, lecz sensu.

— Prosiłbym o odłożenie dyskusji aż skończy czytanie projektu! W przeciwnym razie nigdy nie skończymy!

— Panie przewodniczący! Pan wybaczy, że się zwróci do wyjaśnienia pewnej wątpliwości: powstałem, jako

ten, który się nie zgadza, i siedzieli moi też wstali, jako ci, którzy się nie zgadzają... Ani ja, jednak, ani moi siedzieli nie wiemy z czem się mianowicie nie zgadzamy.

Rozległ się śmiech stumiony.

— Proszę panów! To już zakrawa na kpiny! — wybuchnął Żabnikow, czując, że projektowi jego grozi fiasko.

— W samej rzeczy, panowie, traktujmy rzecz poważnie! — podtrzymał Piotra Iwanowicza general Protazanow.

Goście usiedli i uciszyli się.

— Czy mam czytać dalej, czy też panowie nie chcą słuchać?

— Prosimy czytać dalej! Prosimy!

— Artykuł drugi. Rodzaje polowań: polowanie dzieli się na polowanie ze strzelbą, polowanie gończe...

— Za pozwoleniem!

— Co pan chce powiedzieć?

— Za pozwoleniem... Pan mówi: polowanie dzieli się na polowanie gończe. Jak może polowanie dzielić się na polowanie gończe? I co to takiego: polowanie gończe? Słyszalem o psach gończych, lecz polowanie...

— Widzę, że pan czepia się wyrazów.

— Nie wyrazów, lecz sensu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Żużycie nawozów sztucznych w województwach północno-wschodnich

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdza zatrzymanie się w Polsce kryzysowego spadku zużycia nawozów sztucznych, nader ostrego w okresie lat 1928/29—1932/33 co bynajmniej nie oznacza przejścia do odwrotnej tendencji — wzrostu spożycia, ani nie wytacza wahań około osiągniętego niskiego poziomu. „Fakt umiarkowanego wzrostu globalnej wartości zakupionych przez rolnictwo nawozów, przy równoczesnym przesuwaniu się stosunku zakupów gotówkowych do kredytowych na korzyść pierwszych wydaje się świadczyć, że w ciągu pierwszych czterech lat kryzysu wszelkie stosowanie nawozów oparte jedynie na propagandzie, na błędnej kalkulacji albo na łatwości uzyskania kredytu zostało ostatecznie zlikwidowane, że w roku 1932—33 i 1933—34 były nabywane jedynie ilości rzeczywiście uważane przez rolników za niezbędne (patrz. Stefania i Józef Poniatowski — „Żużycie nawozów sztucznych w sezonie wiosennym 1933—34”, artykuł w „Pracach Instytutu B. K. G. i C. zeszyt 2 — 3).

Powyższe wnioski, do których prowadzi badanie zużycia nawozów sztucznych w odniesieniu do terenu całego państwa, wydają się być słuszne (częściowo) i w odniesieniu do części terenu, mianowicie do naszych województw północno-wschodnich. Opieramy się tu niestety tylko na obserwacjach, ponieważ materiały cyfrowe za lata 1932 i 1933 nie posiadamy. Można byłoby co prawda wykorzystać dane dotyczące sprowadzania nawozów z kredytu Banku Rolnego oraz przez najmniejsze spółdzielnie rolnicze, jednak obliczenia za szereg lat ubiegłych wykazują, że udział firm prywatnych w zaopatrywaniu rolnictwa w nawozy

sztuczne ulega zbyt dużym wahaniom, co uniemożliwia ustalenie jakiejś przeciętnej działy.

Jeżeli więc chodzi o zatrzymanie się procesu kryzysowego spowodu zużycia nawozów na naszym terenie, przy jednoczesnym podniesieniu się zakupów na formę zakupów gotówkowych w ostatnich dwóch latach, co musiałoby świadczyć, że nabywane są obecnie „jedynie ilości rzeczywiście uważane przez rolników za niezbędne” — przeświadczenie w tej mierze opieramy wyłącznie na obserwacjach. Natomiast za lata poprzednie, mianowicie za okres 7-letni 1925—1931 można odtworzyć stan faktyczny, posilując się statystyką przewozu nawozów sztucznych kolejami. Zdajemy sobie sprawę, że niżej przytoczone cyfry nie odzwierciedlają ściśle rzeczywistego zużycia, ponieważ nieznanym pozostaje remanent sprowadzonego a niesprzedanego towaru. Tem nie mniej nie sądzimy, by nieścisłość tego gatunku mogłaby zbyt poważnie zniekształcić na wartości materiału, ponieważ nawozy sztuczne sprowadzane są głównie odpowiednio do zapotrzebowania faktycznego, czyli na obszarunek.

Jakież było zużycie nawozów sztucznych na terenie ziem północno-wschodnich?

1. Nawozy fosforowe. Poniżej podajemy osobno zużycie nawozów fosforowych w w — wie wileńskim i nowogródzkim w tonnach:

lata	Wilno	Nowogród
1925	3480	670
1926	3410	400
1927	7600	710
1928	12080	1780
1929	10160	1580
1930	10270	1820
1931	6050	900

Z powyższego zestawienia wynika niezbicie, że w województwach północno-wschodnich spadek zużycia nawozów fosforowych nie rozpoczął się jednocześnie z kryzysem. Lata 1929 i 1930 wykazują tendencję utrzymania się na poziomie 1928 roku. Gwałtowny spadek rozpoczęła się dopiero w roku 1931, osiągając odrazu 40 (Wilno) i 50 (Nowogród) proc.

2. Nawozy potasowe. Zużycie nawozów potasowych w poszczególnych latach był następujący (w tonnach):

lata	Wilno	Nowogród
1925	470	430
1926	450	620

1927	1090	860
1928	1960	1140
1929	1100	1300
1930	1620	1490
1931	610	590

Tak więc i w odniesieniu do nawozów potasowych obserwujemy mniej więcej analogiczne zjawisko co i w odniesieniu do nawozów fosforowych. Co prawda w r. 1929 nastąpił gwałtowny spadek zużycia nawozów potasowych w w — wie wileńskim (o 44 proc. w porównaniu do r. 1928), jednak już na następny (wybitnie kryzysowy) rok przy nosi znaczną poprawę. I tu więc może my twierdzić, że właściwy spadek zużycia nawozów potasowych rozpoczął się w r. 1931, kiedy zużycie spadło naprawdę w zestawieniu z rokiem poprzednim o 62 (Wilno) i 60 (Nowogród) proc.

Nawozy azotowe. Zastosowanie nawozów azotowych przez północno-wschodnie rolnictwo obracało się w poszczególnych latach w następujących granicach (w tonnach):

lata	Wilno	Nowogród
1925	220	220
1926	230	190
1927	600	380
1928	950	890
1929	1010	1190
1930	970	890
1931	540	330

Jeszcze rok 1930 pod względem wysokości zużycia nawozów azotowych blisko oscyluje koło najwyższemu poziomowi. W porównaniu do r. 1930 rok następny wykazuje gwałtowny spadek o 44 proc. w w — wie wileńskim i o 74 proc. w w — wie nowogródzkim.

Reasumując powyższe stwierdzamy że wówczas gdy w całej Polsce spadek zużycia nawozów sztucznych w rolnictwie rozpoczął się równocześnie z kryzysem, — na ziemiach północno-wschodnich spadek ten zaznaczył się dopiero w r. 1931-szym, przytem w formie wyjątkowo gwałtownej. Przyczyną odmienności tego zjawiska doszukiwać się należy zdaniem naszym w małym rozpowszechnieniu stosowania nawozów sztucznych. Nieliczne większe majątki nadal, pomimo kryzysu, dążyły do podniesienia wydajności gruntów za pomocą nawożenia, sprowadzając nawozy na kredyt. Później kredyt się urwał — zastosowanie nawozów zaczęło spadać na łeb...

Z. Harski

NA FILMOWEJ TAŚMIE

PARYŻ W OGNIU

„HELIOS”

Druga seria filmu Raymonda Berarda „Nedziny” według powieści Wiktora Hugo utrzymana jest na poziomie pierwszej, jeżeli chodzi o grę aktorów. Reżyser nieco wpadł w teatralizację. Sceny barykadowe i kameralne nie miały nerwu kinowego, były przede wszystkim raczej sceniczne. Nie wpływa to oczywiście na ogólne wrażenie, które jest silne.

Film należy do rzędu najlepszych obrazów sezonu.

Henry Baur jako Jean Valjean reklamę nie potrzebuje. Jest to najlepszy dziś we Francji aktor charakterystyczny. Widzieliśmy go w trzech różnych kreacjach w „Dawidzie Golderze” w „Niepotrzebnym dziecku” i teraz w „Nedzinach”. Zestawienie tych ról mówi samo za siebie.

Pewne zastrzeżenie technicznej natury budzi operowanie światłem, co w połączeniu z ciemną kopią bardzo wpływa na widok. Miejscami nie prawie nie widać na ekranie.

W dodatkach jest zrobiony reportaż propagandowy na temat „Funduszu Pracy”

Tad. C.

WSZYSCY DO WALKI

Z ANALFABETYZMEM!

Wszyscy do szeregu pionierów oświaty! Wskazówki w sprawie „Miejsca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

kulobowe ogarnęło wszystkich. Każdy jednak był podniecony na swój sposób: pan Gdya żądał od kogoś satysfakcji; dentysta płakał, mówiąc o sobie, że jest wyrzutkiem i idiotą; Sznajper emokwał i mówił w uniesieniu, gestykulując.

— Co pan mówi! Polowanie u barona Hirtza — to prawdziwe polowanie.

— Sznajperku — przerwał mu „wspólny przyjaciel” — odpowiedz nam szczerze: czy Hirtz i Lejba to to samo, czy też jest jakaś różnica?

Nikt w dalszym ciągu nie zwracał uwagi na gospodarza. Rękopis wypadł z rąk i biedny Piotr Iwanowicz siedział nad nim zrozpaczony; zupełnie jak Marjusz, który ongiś w ten sam sposób siedział nad zgłoszonymi Kartaginy.

Tylko pięciu tajemniczych kaledonów siedziało przy stole w milczeniu, poważnie i niewzruszenie dopijając drugą butelkę koniaku.

Gdy hałas i zamieszanie dobiegły do końca, jeden z nich podniósł się i powiedział, jak ryk niedźwiedzia, głosem, od którego zdrząły szyby w oknach, „szczerząc się”:

— Sinjorzy!

W salonie uciechę momentalnie, jak gdyby nad głowami „sinjorów” przeleciał grzmot. Kaledonicy zaś powoli, wymawiając z naciskiem każ-

dy wyraz, ciągnął:

— Szanowni panowie! Dzięki wskazówkom naszego czelegodnego towarzysza — Konstantego Iljicza Polorotowa — nasz gospodarz koehany, zamiast projektowanej jednej butelki wódki, zmniejszał się na dziesięć butelek konjaku. Korzystając więc ze sposobności, która zapewne więcej się nie nadarzy, pozwalam sobie wznieść kielich za zdrowie Aleksandra Macedońskiego.

Zebrań wciąż milczeli w zdumieniu, zaś czterej pozostali kaledonicy powstałi również z miejsc i zakrzyknęli trzykrotnie:

— Hoeh! Hoeh! Hoeh!

Po czym mocnym, pięknie zestrojonym chórem zaśpiewali:

„Kamzolja! Kamzolja!

Tim - bam - bam! Tim - bam - bam! Tim - bam - bam!

I jeszcze raz, i jeszcze raz!

Tim - bam - bam! Tim - bam - bam - bam! Tim - bam - bam!

Po wykonaniu tej produkcji, wyszli na środek pokoju, stanęli szeregiem, złożyli jak na komendę ułkon ogólny, poczem narszem ceremonjalnym przeszli ku wyjściu, mijając osłupiałych gości.

(D. C. N.)

Głos drzewnictwa w sprawie dekretów oddłużeniowych

Organ drzewnictwa polskiego „Drzewo” w Nrze z dnia 10. 11. wypowiada następujące uwagi o konsekwencji dekretów oddłużeniowych dla własności leśnej:

„Stosunek do większej własności — odmówienie bezpośredniej pomocy w zakresie oddłużenia, podział na kategorie obszarowe z tem, że przy pewnym stosunku zadłużenia do wartości obszaru nastąpi przyspieszona procedura likwidacyjna. Grozi, oczywiście, niebezpieczeństwo nadmiernej podaży ziemi, której rynek nie będzie w stanie wchłonić. Tu zjawia się państwo, jako odbiorca i jako regulator ceny. Nastąpić zatem musi: albo deprecjacja cen ziemi, a co za tem idzie zmiana stosunku zadłużenia dla pozostałych warsztatów — nowa „transza” likwidacyjna,

albo narastanie zapasu ziemi w ręku Państwa.

„Jeżeli chodzi o konsekwencje dekretów oddłużeniowych dla własności leśnej, to odczuje ona, rzecz prosta, naj silniej, nowe przepisy, ponieważ najpoważniejsi producenci znajdują się w kategorii C.

Normy obszarowe nie uwzględniały ani odmiennego charakteru produkcji leśnej, ani odmiennej siły płatniczej i kredytowej: morga lasu równa się w nowych ustawach morgie roli. Dalej postępowanie układowe stanie często w kolizji z ustawodawstwem ochronno-leśnym, które bardzo surowo ściga parcelacje lasów. W tem miejscu widzimy poważną lukę, która wypełniana będzie rozporządzenia wykonawcze, zależnie od potrzeb sytuacji, jakie nasunie życie.

„Najważniejszą jednak dla własności leśnej sprawą bieżącą jest niewątpliwie sprawa szacowania lasów: jak wiadomo, nastąpić musi obecnie rewizja szacunków, będąca podstawą do zaliczenia majątków do odpowiednich grup. Dla towarzyszy kredytu długoterminowego lasy były interesujące jedynie jako grunt pod lasem, na drzewostan bowiem zasadniczo pożyczek nie udzielano. Istnieją prawdziwie niemiłe próby przepisów szacunkowych dla lasów wraz z drzewostanami (Bank Akceptacyjny, instrukcja T. K. Z.), przepisy te jednak są teoretycznie nieuzasadnione, praktycznie zaś — wybitnie niesłuszne, przyczem zależnie od tendencji taksatora, dające niestychaną możliwość dowolnego obniżania. Przytem metoda skapitalizowanej renty, przy której każdy najmniejszy błąd rośnie wskutek mnożenia, nie posiada należytego sprawdzenia: o ile bowiem dla gruntów ornych zawsze porównać można obliczenia z jakąś realną ceną rynkową — o tyle dla lasów mała ilość transakcji nie pozwala na ustalenie jakiejś przeciętnej ceny rynkowej.

Dlatego też wydaje się, że sprawa ustalenia odpowiednich, sprawiedliwych i obiektywnych norm szacunkowych dla lasów jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości, sprawą którą wywrze decydujący wpływ na dalsze losy własności leśnej w Polsce.”

W terenie i na torach

Angielska szkoła dla przyszłych lotników wojskowych



Książę Walji wziął ostatnio udział w otwarciu szkoły dla oficerów lotnictwa.

ANGLICY BIJĄ WŁOCHÓW 3:2 W pierwszych piętnastu minutach Anglicy strzelili trzy bramki

LONDYN. Na stadionie klubu Arsenal rozegrano w środę w Londynie mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją drużyny angielskiej i włoską. 70 tysięcy widzów zapełniło stadion do ostatniego miejsca. Na meczu obecny był ks. Connaught jako reprezentant domu królewskiego, minister spr.

zagranicznych sir John Simon jako ambasador Grandi, jako reprezentant Włoch. Specjalne dwa pociągi przywoziły z Włoch przeszło 700 turystów, którzy przybyli aby asystować na tym meczu. Wśród widzów była olbrzymia

ilość licznie zamieszkałych w Londynie Włochów, których mniej więcej 20 tys. głośnie okrzykami zachęcało swoich graczy. Podczas całego meczu od czuwało się istotnie atmosferę emocji i walki.

W pierwszej połowie gry Włosi najwyraźniej nieprzystosowani do skoncentrowanej gry przeciwników jakby nie oczekując ze strony flegmatycznych Anglików tak ostrego ataku, nie mogli opanować boiska i sami przejść do ofensywy.

W ciągu pierwszych 15 minut Anglicy strzelili trzy bramki, dopiero 19. tych doświadczeniach Włosi nabrali właściwej formy i zaczęli z powodzeniem przeciwstawiać się angielskiemu atakowi, nie oddając już Anglikom ani jednej bramki.

W drugiej połowie gry Włosi, jak gdyby odmienieni, rozpoczęli podrazu brawurowy atak i po 10-ciu minutach strzelili pierwszą bramkę, a po następnych 10-ciu minutach — drugą. W tej drugiej połowie gry Włosi grali z taką energią i brawurą, że zachwycali wszystkich obecnych.

Gra zakończyła się zwycięstwem Anglików nad Włochami rezultatem 3 : 2.

Posiedzenie Komisji Lekarskiej Rady Naukowej W. F.

Wczoraj, we środę, o godz. 9 rano w sali konferencyjnej Państw. Urzędu W. F. odbyło się posiedzenie Komisji Lekarskiej Rady Naukowej W. F. pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Rady, gen. dr. Roupperta.

Na zebraniu obecni byli m. in. wiceminister dr. Piętrzyński, prof. Ciechanowski, dyr. doc. Szulc, doc. dr. Reichertówna, płk. dr. Gilewicz, wicedyrektor PW i WF — płk. Engel i t. d.

Na posiedzeniu omawiano nast. sprawy:

1) sprawozdanie z pobytu w Rosji — doc. dr. Reichertówna, która obszernie omówiła sprawy wychowania fizycznego, sportu i lekarzy sportowych w Rosji Sowieckiej.

2) projekt zarządzeń ochronnych w walkach bokserskich, 3) sprawa leczenia sportem w ubiegłych pieczalniach, 4) kształcenie i dokształcanie lekarzy sportowych, 5) projekt instrukcji do badań zdolności fizycznej dla celów wychowania fizycznego i sportu.

Wszystkie wymienione kwestie omawiane były szczegółowo i dyskusja doprowadziła do szeregu konkretnych wniosków i opinii, które w dniach najbliższych podamy do wiadomości w oficjalnym, dość szczegółowym komunikacie sekretariatu Rady Naukowej

Zarząd warszawskich kolarzy podał się do dymisji

W związku z wyrażeniem votum nieufności poprzedniemu zarządowi, PZPK, prezes Warszawy. Okręgowego Związku Kolarskiego p. Orłowski — zgłosił swoje ustąpienie, wychodząc ze służnego założenia, że po otrzymaniu votum nieufności od walnego zebrania klubów kolarskich całej Pol-

ski nie może piastować żadnych mandatów w kolarstwie. Równocześnie podał się do dymisji i pozostali członkowie zarządu WOZK, przekazując agendy okręgu warszawskiego zarządowi Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Co będzie z obozem bokserskim

Przed dwoma dniami miał się rozpocząć w Warszawie obóz treningowy dla czołowych pięściarzy polskich — przyjeżdżających z Niemcami. Tymczasem wszyscy pięściarze poznawszy do tychczas do Warszawy nie przyjechali. Przyjeżdżać odmówił również pięściarz śląski Wrażdło. Wreszcie nie zgodzi-

li się na pobyt w obozie ze względu na zajęcia zawodowe pięściarzy warszawscy Karpieński, Czortek i Polus. Z wyznaczonych na obóz pięściarzy nie przybyli zatem Czortek, Polus, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz, Wrażdło, Karpieński i Piłat. W takich warunkach nie wiadomo co będzie z obozem.

Polska zgłoszona do hokejowych mistrzostw świata

POLSKA zgłoszona do hokejowych mistrzostw świata.

Jak się dowiadujemy Polska zgło-

szona została do hokejowych mistrzostw świata, które odbędą się w styczniu w Davos.

Trójmecz bokserski Węgry - Estonia - Łotwa

TALLIN. W Tallinie odbył się trójmecz bokserski Węgry — Estonia — Łotwa. Węgry pokonali Łotwę 11:1 i

Estonję 8:4. Mecz Estonia — Łotwa zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Estonii 12:4.

Dyskwalifikacja Ehrlicha zniesiona

Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego zniosła dyskwalifikację Ehrlicha, nałożoną swego czasu ze względu na nieuprawniony start na mistrzostwach świata w Paryżu. Obecnie, na wniosek Polski, dyskwalifikację zniesiono, gdyż po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia okazało się, że Ehrlich nie ponosi odpowiedzialności za zgłoszenie w r. ubiegłym polskiej drużyny do mistrzostw świata bez porozumienia się ze związkiem krajowym

siono, gdyż po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia okazało się, że Ehrlich nie ponosi odpowiedzialności za zgłoszenie w r. ubiegłym polskiej drużyny do mistrzostw świata bez porozumienia się ze związkiem krajowym



LOT

poprzez czyste przestworze wolne od kurzu,
dymu i sadzy,
dając moc cudnych wrażeń,
krzepi
umysł i ciało.

U nas i gdzie indziej

Dnia 25 bm. rozpoczyna się w teatrze Ateneum bokserskie, drużynowe mistrzostwa Warszawy dla klubów robotniczych. Każdy klub ma prawo zgłosić do mistrzostw w każdej wadze maksimum po 3-ch zawodników. Za każde zwycięstwo klub zdobywa dwa punkty.

Zwycięzca drużyna, która uzyskała największą ilość punktów łącznie we wszystkich wagach. W ten sposób premjowane są te kluby, które zgłoszą więcej niż jednego zawodnika w poszczególnych wagach. Inicjatorem tego rodzaju rozgrywek chodziło o to, aby również młodzi pięściarze mogli startować w zawodach.

GDYNIA. Na dorocznym walnem zebraniu oddziału morskich Oficerskiego Yacht — Klubu w Gdyni wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął ponownie komendant Steyer. Na zebraniu omawiana była szczegółowo sprawa ujednolajnienia typów jachtów oraz budowy własnego gmachu.

W Paryżu Marcel Thil pokonał Tino Rolando na punkty. Poza tem Kid Tunero zremisował z Francuzem Cedol.

W międzymiastowym meczu pingpongowym Londyn pokonał Berlin w stosunku 5:0.

NOWY YORK. W Nowym Yorku na międzynarodowym turnieju hippicznym ekip wojskowych zwycięstwo odniosła ekipa francuska.

W Nowej Zelandii pierwsza rakietka świata Perry został po raz trzeci pokonany przez swojego rufaka Hughesa 6:4, 3:6, 6:3. Perry, jak wynika z tych porażek znajduje się obecnie w słabszej formie. Jeżeli jego start na mistrzostwach Australii wypadnie również tak nieszczytnie, wówczas jest go przejście do obozu zawodowców nie będzie już tak korzystne, jak przed wyjazdem do Australii.

W mistrzostwach piłkarskich Czechosłowacji prowadzą obecnie Zidenci 13 pkt. przed Slavia, Victorią Pilzen (po 11 pkt.) i Spartą 9 pkt.

(dokończenie ze strony 5-ej)

Teatr Miejski na Pohulance.

Dziś w piątek dn. 16 listopada o godzinie 8 wiecz. premiera niesłychanie ciekawej komedji Shawa „Nigdy nie można przewidzieć”. Komedja ta o wyjątkowo doskonałej konstrukcji scenicznej z posród sztuk Shawa, porusza ciekawy problem rodziny w specyficznym ujęciu Shawowskim. Komedja przygotowana jest przez reżysera J. Boneckiego i wystąpią w niej po raz pierwszy N. Andryczówna, laureatka Państwowego Instytutu Teatralnego, i St. Gintelówna, art. teatru krakowskiego, mająca poza sobą duże role krakowskiego teatru — Klarę w „Ślubach i Stefkę w Fantazym”. Dalszą obsadę stanowią pp.: M. Szpakiewiczowa, M. Bay - Rydzewski, M. Bielecki, W. Neubelt, W. Seibor, M. Wegrzyn, i W. Zastrzeżyński. Oprawa dekoracyjna W. Makojnika.

Jutro w sobotę dn. 17 bm. o godz. 8 ej wiecz. „Nigdy nie można przewidzieć”.

Niedzielną popołudniówką w teatrze na Pohulance. W niedzielę dn. 18 bm. o godz. 4 świetna komedja współczesna M. Hemara p. t. „Pirina”. Ceny propagandowe.

Koncert Mieczysława Młynza w teatrze na Pohulance. W przyszłym tygodniu odbędzie się jedyny koncert światowej sławy pianisty Mieczysława Młynza, który na program swego występu umieścił perły literatury fortepianowej — Beethovena, Chopina, Kruka - Scametti'ego i wielu innych.

CO GRAJĄ W KINACIE

PAN — Melodie cygańskie.

HELJOS — Nędznicy, serja II.

REWJA — Kinomanjak — Ślady o świecie

ROXY I CASINO — Eskimo

ŚWIATOWID — Dziewczę z krainy burz.

LUX — Uśmiech szczęścia.

ADRJA — Dzieje grzechu.

WIR — Arena bokserska.

WYPADKI I KRADZIEŻE

SAMOBYSTWO TECHNIKA.

Wczoraj w dzień odebrał sobie życie przez powieszenie się 27-letni Józef Berkowicz (Tartak 3). Powiesił się on w mieszkaniu w czasie nieobecności domowników i gdy wypadek zauważono, desperat już nie żył.

PŁONICA NA CZELE CHOROŢ

ZAKAŻNYCH

WILNO. — W dniach od 4 do 10 listopada r.b. na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań:

27 wypadków duru brzusznego (2 zgony), 2 czerwoni, 59 płonicy (1 zgon), 21 błonicy, 5 odry, 7 róż, 22 krztuska, 2 zakażenia poługowego, 12 gruźlicy (4 zgony) 50 jagiely.

Zachorowania na płonicę. Akcja walki z płonicą w szkołach zaczyna dawać rezultaty. Epidemja płonicy, jak to wykazały raporty tygodniowe, maleje, aczkolwiek niema jeszcze mowy o jej całkowitem zlikwidowaniu.

Jeslonka p. Arona

Pan kupiec, a pan kupiec! Dac cości dla biednego człowieka!

Aj, zdzie sobie iz Bogiem! Nic niema! Już dziś pięć było!

Panok, głodny ja! Nic nie jasz! Siemja u mnie — sześć dusz!

Nu, poczekajcie tu! Może co iznajde!

Niestety, po powrocie z kawalkiem czerstwej „chalki” litościwy pan Aron Kruszański (Bosackowa 4) nie zastał już zebra, a i pięknej swej jesionki również!

Z mocno nadwężoną wiarą w uczciwość ludzką, biedny pan Aron podzielił się tą smutną wiadomością z policją.

Wincuk Markotny.

KRONIKA SŁONIMSKA

Udekorowanie krzyżem zastugi. rowane zostały Krzyżem Zasługi pp.: W dniu Święta Niepodległości udeko Filomena Paczoska — kier. szkoły po wszechnej i Regina Witkowska — kier. poezty w Żyrowicach.

Kurs dla analfabetów. Z inicjatywy nauczycielstwa zorganizowano w Żyrowicach kursy dla analfabetów. — Wobec licznej frekwencji utworzono 2 grupy: jedną pod kierownictwem p. Emichowej, drugą prowadzi p. Sliwińska.

oOo

KRONIKA NOWOGRODZKA

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża. W dniach od 4 do 11 m.b. w Nowogrodzku został urządzony Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża, w czasie którego była urządzona kwesta uliczna, oraz odczyty na temat: „Jak będzie wyglądała wojna w przyszłości” z wyświetleniem filmu propagandowego. Ogólny dochód wynosi w sumie 79 zł. 70 gr.

PAMIĘTAJMY O GŁODNYCH! ROZPOWIESZAJMY BONY JALMUŻNOCIE CARITASU

14-letni dzieciobójca

ŚWIĘCIANY. — Mieszkaniec zaścianka Czarnokiszki, gm. twereckiej, Skirel Leon, lat 14, z namowy Dandulisa i Skirela zatrzyman.

Dezenter czeski na granicy

W dniu 12 b.m. został zatrzymany na granicy na terenie posterunku P.P. Brzostowica — Stacja, obywatel czechosłowacki Wurszten Jurek, który nielegalnie przegroził granicę polską, uciekając przed poborem.

„Pomnik chwały” na cmentarzu we Lwowie



uroczyście odsłonięty w dniu 11-go listopada

Zatargi z Kościołem w Meksyku



W Meksyku odbyły się liczne demonstracje ludności katolickiej przeciw zarządzeniom rządu, dotyczącym nauczania religii w szkołach. Na zdjęciu jedna z takich demonstracji.

Nowy most w Toruniu



11-go listopada w dniu Święta Niepodległości wiceminister Komunikacji inż. Piasecki dokonał w Toruniu otwarcia nowego mostu im. Marszałka Piłsudskiego, którego wybudowanie stanowi jeden z kolejnych etapów w rozwoju gospodarczym Torunia. Most ten najnowocześniejszej konstrukcji, jeden z większych w Polsce (880 m. długości) łączy Toruń z Podgórzem, położonym na lewym brzegu Wisły, na którym znajduje się główny dworzec kolejowy. Na zdjęciu — fragment mostu.

WYKAZ

5 proc. listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna, wylosowanych w dniu 13 listopada 1934 roku (12-ty losowanie).

5 proc. listy zastawne konwersyjne serji „K” z 6 kuponami: po złotych 25 — Nr.Nr. 206, 209, 1107, 1211, 1230, 1350, 1431, 1865, 2030, 2157; po złotych 50 — Nr.Nr. 137, 770, 784, 799, 851, 1878; po złotych 250 — Nr.Nr. 2/5, 318, 766, 894, 1173, 1328, 1419, 1503, 1589, 1660, 2330, 2383, 2431, 2812, 2847.

5 proc. listy zastawne emisji przedwojennej w rublach, zwaloryzowane: po Rubli 100 — (Zi 77 50) — Nr.Nr. 73, 190, 204, 275, 458, 488, 597, 744, 1126, 1240, 1415, 1614, 1666, 1672, 1984, 2049, 2558, 2652, 2678, 3140; po Rubli 500 — (Zi 367'0) — Nr.Nr. 126, 435, 690, 1050, 1205, 1263, 1440, 1688, 1780, 1916, 2006, 2106, 2134, 2147, 2290; po Rubli 1000 — (Zi 775'—) — Nr.Nr. 339, 515, 565, 886, 1021, 1031, 1123, 1490, 1586, 1868, 2025, 2066, 2395, 2645, 2769, 2943, 3005, 3050, 3251, 3362, 3369.

Wypłata za powyższe listy ich nominalnej wartości skuteczniona będzie, poczynając od dnia 2-go stycznia 1935 roku, przez Kasę Towarzystwa w Wilnie, Jagiellońska 14.

ROXY I CASINO

Dziś arcydzieło, które elektryzuje całe Wilno! Film-Cad genialnego reżysera W. S. VAN DYKE

„ESKIMO”

który zapozna nas z najdziwniejszym „koleksem moralnym” świata! Najpiękniejszy film w dziejach kinematografii, który wzbudził podziw całego świata! Eskimoscy bohaterowie Van Dyke, to najwięksi „aktorzy” świata! Seanse: 4, 6, 8 i 10.15 w. W sobotę i niedz. od g. 2.



TEATR MIMO REWJA

w najweselej i najdowcipalej komedji p. t.

Nadprogram: Najnowszy Czołboński film p. t.

Belkon 25 gr. Dla młodzieży dozwolone Król humoru i radości

„KINOMANJAK” W rol. gl. Ken Maynard oraz sprytny biały Tarzan

PAN

Dziś gigantyczny film, największy z największych! Genialna realizacja Charlesa Boyera — mistrza Eryka Cbarella Melodie Cygańskie Loretta Young 5 gwiazd! 3000 aktorów! 2 lata pracy! 3000000 dolarów kosztów! Cygańskie piosenki, tańce i muzyka, których się nie zapomina! Nadprogram: Najlepsze dodatki i aktualja. Upraga się o przybycie na początki seansów FUNKT: 4, 6, 8 i 10.15. Nowa tory kinematografii Sowietów (Petersburskie noce).

„HELIOS”

Dziś 2-ga i ostatnia serja nieśmiertelnego arcydzieła WIKTORA HUGO

„NĘDZNICY” („Paryż w Ogniu”)

Pocz. o 4 ej. ost. s. o 10.15

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 15 listopada 1934 r.

WALUTY:

Belgia 123,55 — 123,96 — 123,34.
Berlin 213,15 — 214,15 — 212,15.
Gdańsk 172,73 — 173,16 — 172,30.
Holandia 358,30 — 359,20 — 357,40.
Londyn 26,48 — 26,61 — 26,35.
Nowy Jork 5,30 — 5,33 — 5,27.
Kabel 5,30 3/8 — 5,33 3/8 — 5,27 3/8.
Paryż 34,92 — 35,01 — 34,83.
Praga 22,13 — 22,18 — 22,08.
Sztokholm 136,60 — 137,25 — 135,95.
Szwajcaria 172,05 — 172,48 — 171,62.
Włochy 45,38 — 45,50 — 45,26.
Tendencja: niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 93,00 — 93,50.
Cukier 27,75.
Lilpop 10,50.
Starachowice 12,00 — 11,90 — 12,25.
Tendencja: mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 44,25 — 45,00.
Inwestycyjna 115,00.
Konwersyjna 65,00 — 64,00.
Dotarowa 70,00 — 72,50 — 72,00.
Dolarówka 53,25 — 52,50 — 53,50.
Stabilizacyjna 69,63 — 70,75 — 70,25.
Listy ziemskie 50,50 — 50,00.
Tendencja: mocne.

Programy radiowe

WILNO

Piątek, dnia 16 listopada 1934 r.

6,45 Pieśń, muzyka, gimnastyka
muzyka, dziennik poranny, muzyka
chwilka pań domu.
7,40 Program dzienny,
7,50 Koncert reklamowy
7,55 — 8,00 Giełda rolnicza
11,57 Czas
12,00 Hejnał
12,03 Wiadomości meteorologiczne
12,05 Przegląd prasy
12,10 Koncert
12,45 O przeróbkach odzieży — wygłosi p. M. Dobrowolska
13,00 Dziennik południowy
13,05 — 13,30 D. C. koncertu
15,30 Wiadomości o eksporcie
15,35 Codzienny odcinek pow.
15,45 Koncert
16,45 Audycja dla chorych
17,15 Trio fort. d - dur J. Jongena
17,50 Rezerwa
18,00 Audycja dla dzieci
18,15 Płyty
18,45 Życie i obyczaje zwierząt — odczyt wygl. prof. St. Sumiński
19,00 Muzyka lekka
19,20 Feljeton aktualny
19,30 D. c. muzyki tanecznej.
19,45 Program na sobotę
19,50 Wiadomości sportowe
19,56 Wileńskie wiadomości sport.
20,05 Pogadanka muzyczna
20,15 Koncert symfoniczny w przerwie dziennik wieczorny oraz jak pracujemy w Polsce
22,30 Recytacje poezji
22,40 Wileńskie wiadomości kolejowe
22,50 Koncert reklamowy
23,00 Wiadomości meteorologiczne
23,05 — 23,30 Muzyka taneczna

WARSZAWA.

Sobota, 17 listopada.

6,45 „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,52 Gimnastyka, 7,07 Muzyka z płyt.
7,15 Dziennik poranny, 7,25 D. c. muzyki z płyt, 7,35 Chwilka pań domu, 7,50 Koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, 12,00 Hejnał z Krakowa, 12,03 Wiadomości meteorologiczne, 12,05 Przegląd prasy, 12,10 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana, 13,00 Dziennik południowy, 13,05 Płyty, 15,30 Wiadomości gospodarcze, 15,45 Najnowsze nagrania płytowe, 16,30 „Teatr Wyobraźni” nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Uśmiech Lwowa” pg. K. Ma-

Kupno Sprzedaż

PIANINO odpowiednie dla szkoły (z dobrym strojem) kupimy okazynie. Wiwulskiego 4 — 5 zgłoszenia listowne lub w godz. 11—13, do kancelarii.

RADJO (detektor z głośnikiem) doskonale odbierające stacje miejscową, niewymagające żadnych kosztów sprzedam okazynie. Piłsudskiego 10—5 (drugie piętro).

TANIO produkty rolne na zimę: kapusta, kartofle, buraki i in. z majątku hr. J. Tyszkiewicza Zygmuntońska 6—1, tel. 7-50.

WAGĘ DOKTORSKĄ kupię okazynie. Oferty pod „dobry stan” do Administracji.

Nauka

B. NAUCZYCIELKA podejmie się udzielania korepetycji, wychowania za mieszkaniem i utrzymywanie. Łaskawe oferty pod „skromność” do Administracji.

FRANCUSKA udziela lekcji w zakresie wszystkich klas gimnazjum. Mickiewicza 22, m. 15, od 11—1 g.

POTRZEBNA NAUCZYCIELKA dla dziewczynki z 1-iej kl. gimn. (V szk. pow.). Zgłoszenia: ulica Gimnazjalna 4 m. 4.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój dla samotnego(ej) z niekrepującym wejściem, ze wszystkimi wygodami i używalnością telefonu. Antokołska 50, m. 2, tel. 7-94. Oglądać można od 9—10 rano, albo od 3—6 ppoł.

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami i ciepło, ul. Dąbrowskiego 7.

LOKAL 2—3 pokojowy, widny, obszerny w centralnym punkcie (ul. Mickiewicza—Wielka) poszukiwany. Zgłoszenia do Administracji pod literę „W”.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na 1 piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

NIKREPUJĄCE dwa pokoje umeblowane przy rodzinie do wynajęcia, wejście od ogródka, ul. Holenderska Nr. 2.

POSZUKUJĘ 4—5 pokoi z kuchnią i wszelkimi wygodami, nowoczesne, od 1 grudnia. Oferty do red. „Słowa” dla Marty Górskiej.

Poszukują pracy

PRZYJMĘ jakkolwiek posadę biurową, nauczycielki domowej lub wychowawczyni. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do Administracji dla „Wyszkolonej”.

Różne

INTELIGENTNA rodzina bez środków do życia, pozbawiona możliwości ciepłego ubrania dzieci na zimę—prosi o wsparcie. Łaskawe ofiary proszę składać w Adm. „Słowa” dla „Inteligentnej rodziny”.

TAPCZANY—ŁÓŻKA, łotele, meble wyściełane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabala, Niemiecka 2.

NA LITWĘ przesyła szybko do kładnie biuro L. Taic, Riga, Pościach 511. Przy zapytaniach dołączyć znaczek 60 gr. na odpowiedź.

Zguby

ZGUBIONO pęk kluczy na moście nad koleją koło dworca kolejowego. Zwrot za wynagrodzeniem Witoldowa 35-a—1.

ZGUBIONĄ legitymację Nr. 6821 wyd. przez U. S. B. na imię Emilji Śleszyńskiej, unieważnia się